Punkt z liderem i pierwsza ligowa porażka trenera strona 16

Kleszcze mają u nas używanie strona 24

Krzysztof Bojarski, dyrektor SP ZOZ w Łęcznej

Fot.Kamil Kulig

„Młodzież zapobiega pożarom" w ogólnopolskim konkursie strona 23

Uczestnicy eliminacji powiatowych

TYGODNIK LOKALNY

Współ łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

18 - 24 kwietnia 2023 r. ■ nr 16 (386) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJ CYCÓW

Tydzień z wodą w polu Nadrybie.

Trwa odwadnianie zalanego rejonu

Z problemem hydrologicznym w polu wydobywczym Nadrybie kopalnia boryka się od - nomen omen - lanego poniedziałku. To właśnie w drugi dzień Wielkanocy, w południe, zamiast siadać do świątecznego obiadu, wzywani na pomoc górnicy ruszyli na kopalnię, walczyć z wodą zalewającą wyeksploatowaną ścianę 1/II/382.

STR. 6

Michał Targoński kandydatem PiS na burmistrza? Nie wyklucza

- Jeśli taka propozycja padnie, będę brał ją pod uwagę - mówi radny miejski wymieniany jako potencjalny kandydat PiS na burmistrza Łęcznej

Fot.Kamil Kulig

S. 3

Z 27 posłów, 3 senatorów i 3 europosłów na apel związkowców z Bogdanki, póki co, odpowiedziało... tylko troje

Związkowcy chcą debaty o przyszłości kopalni z parlamentarzystami Ziemi Lubelskiej

S. 3

Jak u Barei: nowa winda przez zimę nie działała, a teraz się zacina

Winda obok wejście do budynku imieniem „Uskoka"

Fot.Kamil Kulig

Nową windą - zainstalowaną w należącym do starostwa budynku „Uskok" - z parteru na III piętro jechaliśmy 2 minuty 11 sekund, ale się nie zacięła

S. 2

Zespół Takt zagra dla Kacpra z Łęcznej

Dla Kacpra wystąpi łęczyński zespół Takt z wokalistką Eweliną Łuczyńską

Do soboty rodzice 9-letniego Kacpra Barańskiego muszą opłacić ratującą biodro chłopca operację w Niemczech. W piątek w SP nr 2 - koncert charytatywny z udziałem wschodzącej gwiazdy disco polo, zespołu Takt

- Ciociu, wujku, przyjacielu, kolego i koleżanko, proszę Cię o pomoc - mówi Kacper Barański.

S. 24

N 1010 ISSN 2450-4416 INDEX 409642 16 9 772450 441306

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

POWIAT Ile zarabia dyrektor „bursy w budowie", starostwo ujawniło dopiero po drugim wezwaniu

S. 3

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

LEC

eprasa.pl 21d6d676e7

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

1
godz. 8.30 - 12.00, Ludwin (4)
2
godz. 8.00 - 14.00, Jawidz (4)
godz. 8.00 - 12.00, Turowola (3)
2
godz. 8.00 - 14.00, Rogóźno (4)

Z parteru na trzecie piętro dowozi w 2 minuty 11 sekund

Jak u Barei: nowa winda przez zimę nie działała, a teraz się zacina

- Gratulujemy odwagi, my takiej nie mamy – usłyszał nasz dziennikarz, gdy powiedział, że skorzystał z windy w należącym do starostwa budynku „Uskok". Mówiły to osoby na co dzień pracujące w tym budynku.

Wejście do budynku „Uskok", obok winda, która przez wiele miesięcy nie działała

P

Te pytania zadaliśmy staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu:
1. Z jakiego powodu przez długi czas nie działała winda w budynku „Uskok" przy al. Jana Pawła II 95 w Łęcznej?
2. Dzisiaj (środa, 12 kwietnia 2023 r.) winda unieruchomiła się w czasie jazdy, osoba przebywająca w niej musiała wzywać obsługę, spędziła w windzie ok. 20 minut. Czy po tym incydencie został przeprowadzony przegląd wyżej wymienionej windy?
3. Dlaczego winda unieruchomiła się w czasie jazdy?
4. Czy można już bezpiecznie z tej windy korzystać?
Czekamy na odpowiedź.

Ale po kolei.

Jesienią ubiegłego roku zakończył się generalny remont budynku po dawnym Progobeksie przy al. Jana Pawła II w Łęcznej. Jego właścicielem jest powiat łęczyński.

Gdy przyszły przymrozki, zaczęły się problemy

Po zakończeniu termomodernizacji władze starostwa nazwały ten budynek „Uskok", na cześć kpt. Zdzisława Brońskiego, związanego z powiatem łęczyńskim, jednego z najbardziej znanych dowódców partyzanckich podziemia antykomunistycznego na Lubelszczyźnie (nosił pseudonim „Uskok").

W ramach remontu budynku powstała zewnętrzna winda, dzięki której bardziej dostępne dla osób z niepełnosprawnościami miały się stać m.in. urząd pracy, skarbówka, gabinety psychologiczne czy różnego rodzaju biura mieszczące się w „Uskoku". Budowa windy została dofinansowana ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Jednak, jak wspominają osoby pracujące w „Uskoku", winda działała jedynie przez pierwszych kilka tygodni, a później zaczęły się problemy.

- Jak tylko pojawiły się przymrozki, winda przestała jeździć. Po prostu olej hydrauliczny zamarzał - stwierdziła jedna z osób codziennie bywających w „Uskoku" (są to jednak na razie tylko przypuszczenia, bo o powody problemów z działaniem windy spytaliśmy starostę e-mailem i czekamy na odpowiedź).

Winda się zacięła, wzywano obsługę

Windę po świętach znów udało się uruchomić, ale, jak się dziś okazało, sukcesu władze powiatu odtrąbić jeszcze nie mogą.

W ubiegłą środę jedna z kobiet po załatwieniu swoich spraw w „Uskoku" postanowiła wrócić na dół windą. W czasie jazdy nagle winda stanęła, przez co kobieta spędziła w niej około 20 minut.

Już po tym fakcie winda była nadal dostępna. Przejechaliśmy się nią - z parteru na trzecie piętro dowozi w 2 minuty 11 sekund.

Chcieliśmy w środę zapytać starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, czy aby na pewno korzystanie z windy w budynku „Uskok" jest bezpieczne i dlaczego winda przez tak długi czas była unieruchomiona.

Jednak ani on, ani też wicestarosta Michał Pelczarski do tej pory nie odpowiedzieli na naszą prośbę o kontakt telefoniczny.

Wysłaliśmy więc nasze pytania e-mailem, ale do czasu oddania tego wydania „Wspólnoty" do druku, odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Kamil Kulig

KOME

WWW.

Znowu woda w kopalni Bogdanka. Odpompować jej nie dają rady nawet pompy BIBO

Zalane były cztery skrzyżowania wyrobisk chodnikowych. Odpompować wody nie dawały rady nawet specjalistyczne pompy bibo– informowaliśmy w ubiegłą środę. Woda pojawiła się w ścianie 1/II/382, w której zakończono już wydobycie. Władze kopalni podawały, że sytuacja jest pod kontrolą.

Marcin Bronecki: Coś czuję, że jak P.S. będzie tu miał większość jeszcze przez 4-6 lat, to będzie można tylko na wycieczki do LW skoczyć, o ile to będzie możliwe. A za 12 lat Niemcy odkupią i stwierdzą, że dadzą radę i wodę odpompować i Polaków zatrudnić...

Celner Celnerr: Jak mówiłem, że kopalnia do likwidacji, to się ze mnie śmiali. To teraz popatrzę, kto z kogo się pośmieje. Jak gość napisał wyżej: 4-6 lat i „po ptakach". Smutne, ale prawdziwe.

Rafał Kuc: Pod jaką kontrolą? Taką samą, jak w polu Stefanów w rejonie G4?

szczęśliwy emeryt: W rządowej TVP tak leją wodę, że aż na „Bogdance" wypływa.

Łęczna: Panie starosto, co z tą windą?

Nowa winda w budynku „Uskok", gdzie mieści się m.in. urząd pracy i skarbówka, przez kilka miesięcy nie działała. Po świętach ponownie ją uruchomiono. Władzie powiatu sukcesu jeszcze jednak nie odtrąbią, bo w ubiegłą środę winda zatrzymała w czasie jazdy, przez co kobieta spędziła w niej dobre 20 minut. Musiała interweniować obsługa.

Franz: Powiedzieć, że to fuszerka to jakby nie powiedzieć nic. Czy władze powiatu, zamiast odpłatnie lansować się w mediach, zajmą się wreszcie robotą?

Bard z Brooklyn`u: A wszystko w budynku, gdzie swoją siedzibę ma kilka jednostek podlegających powiatowi na czele z nadzorem budowlanym. Brawo Wy.

Łęczna: Diety radnych miejskich wzrosły nawet o 250 procent od początku kadencji

Od początku kadencji dieta Renaty Okoń skoczyła o 1500 złotych, Mariusza Fijałkowskiego o 1300, Piotra Winiarskiego o 1200, Haliny Mazurkiewicz, Michała Targońskiego i Igi Zawisza-Klimkiewicz o 1100 złotych. Pozostałych radnych - w przedziale od 600 zł w przypadku jednego radnego do 1000 zł podwyżki dla 5 radnych. Jakim cudem?

Marianna Kowalska: Jakoś to mnie nie dziwi, jaka góra, takie doły.

Kamil Przychodzeń: Inflacja.

Zenon z Miasta: Wniosek jest prosty: biorą sporą dietę za ich trud :) Dodatkowo zmieniana jest uchwała w trybie pilnym w sprawie opłaty targowej dla wybrańca. Ciekawy jestem, ile jeszcze trzeba czasu, aby mentalność radnych się zmieniała? Brawo radni.

Bard z Brooklyn`u: Przynajmniej wiadomo, po co był ten szwindel z załatwieniem radnemu funkcji przewodniczącego jednej z komisji.

Budują ogólnodostępną tężnię solankową w Parku Podzamcze

Ruszyła budowa ogólnodostępnego ogrodu sensorycznego i tężni solankowej, które powstają przy Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym w Łęcznej.

Renata Trąbka Jankowska: Super inicjatywa.

kk

CYTAT TYGODNIA

„Szczególne wyrazy uznania i podziękowania należą się załodze, i jeszcze raz załodze. Widziałem, w jak trudnych i ciężkich warunkach pracują tam górnicy"
- mówił o sytuacji w zalanej w ubiegłym tygodniu ścianie w polu wydobywczym Nadrybie rzecznik Lubelskiego Węgla Bogdanka, Jan Matysik.

LICZBA TYGODNIA

5.203 zł

netto zarabia dyrektor Bursy Szkolnej w Łęcznej, której budowa stanęła w miejscu.

Czytaj na s. 3

LEC

eprasa.pl 21d6d676e7

Trzy pytania do Michała Targońskiego, radnego miejskiego i dyrektora ds. inwestycji w LW Bogdanka

Michał Targoński kandydatem PiS na burmistrza? Nie wyklucza

Oczywiście, jeśli taka propozycja padnie, będę brał ją pod uwagę - mówi radny miejski Michał Targoński pytany o to, czy będzie ubiegał się o fotel burmistrza Łęcznej. To on bowiem jest coraz częściej wymieniany jako potencjalny kandydat Prawa i Sprawiedliwości na to stanowisko.

Michał Targoński jest radnym miejskim, który w wyborach samorządowych w 2018 r. startował z list PiS. Pracuje jako dyrektor ds. inwestycji w Lubelskim Węglu Bogdanka. Jest także przewodniczącym Rady Osiedla Stare Miasto w Łęcznej.

Od pewnego czasu to właśnie Michała Targońskiego wymienia się jako jednego z możliwych kandydatów PiS na burmistrza Łęcznej w wyborach samorządowych zaplanowanych na wiosnę 2024 r.

Takich głosów jeszcze dodatkowo przybyło po tym, jak Michał Targoński pokazał się na konferencji prasowej, podczas której podpisany został list intencyjny w sprawie zamiaru wykupienia Górnika Łęczna przez Lubelski Węgiel Bogdanka.

Jako przedstawiciel kopalni Michał Targoński przecinał razem z samorządowcami wstęgę po remoncie drogi powiatowej prowadzącej m.in. nad jezioro Piaseczno.

A w ubiegły piątek obecny był w Popławach, gdzie PKP oficjalnie przekazało powiatowi łęczyńskiemu przedmiot umowy najmu - budynek dworca kolejowego Jaszczów. Ma tam powstać m. in. wypożyczalnia rowerów.

Pytamy więc u źródła, ile w tych głosach o możliwym kandydowaniu na burmistrza jest prawdy.

Wspólnota: Do wyborów jeszcze rok, ale już dziś w naszym mieście krąży informacja, że to pan ma być kandydatem PiS na burmistrza Łęcznej. Czy jest coś na rzeczy?

Michał Targoński: Przyznaję, że również spotkałem się z takimi pytaniami od mieszkańców Łęcznej. Szczególnie miło przyjmowałem deklaracje poparcia dla mojej osoby w przypadku startu w wyborach na urząd burmistrza. Wszelkie takie komentarze i słowa wsparcia odbieram jako docenienie mojej pracy na rzecz naszej społeczności, zarówno w Radzie Miasta, jak i w Radzie Osiedla Stare Miasto. Jak sam Pan redaktor wspomniał, do wyborów jeszcze rok i ja odpowiedzi na to pytanie - czy będę kandydatem - nie znam.

Na dziś jestem związany zawodowo z Lubelskim Węglem Bogdanka, gdzie pełnię funkcję dyrektora ds. inwestycji. Myślę, że pytanie, o to kto będzie kandydatem Prawa i Sprawiedliwości na urząd burmistrza miasta Łęczna, należy skierować raczej do pełnomocnika PiS w powiecie łęczyńskim, pana Michała Pelczarskiego. Oczywiście, jeśli taka propozycja padnie, będę brał ją pod uwagę. Uważam, że Łęczna musi wykorzystać nadchodzące lata i przygotować się na zmiany, jakie niesie za sobą polityka odchodzenia od węgla. Musimy intensywnie myśleć o takim kierunku rozwoju Łęcznej, który wpisywałby się w transformację Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Michał Targoński obecny był w czasie podpisania listu intencyjnego w sprawie wykupu akcji Górnika Łęczna przez Lubelski Węgiel Bogdanka. Stał m.in. obok Michała Moskala, bliskiego współpracownika prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego

Był pan obecny w czasie podpisania listu intencyjnego w sprawie zamiaru wykupu klubu Górnik Łęczna przez Lubelski Węgiel Bogdanka. Czy ma to związek z możliwym kandydowaniem na burmistrza w wyborach samorządowych zaplanowanych na wiosnę 2024 r.?

Praca w Lubelskim Węglu Bogdanka i funkcja Radnego Miasta Łęczna daje mi możliwość inicjowania i wspierania projektów, które skutkować będą korzyściami zarówno dla spółki, jak i dla miasta Łęczna. Przejęcie aktywów Stowarzyszenia GKS „Górnik" Łęczna przez Bogdankę jest jednym z takich projektów. W ostatnich latach miasto Łęczna miało ograniczone możliwości wspierania finansowo Górnika. Aby myśleć o czymś więcej niż o walce w 1 lidze, konieczne jest zapewnienie środków finansowych na odpowiednim poziomie. Wierzę, że dzień podpisania listu intencyjnego, będzie kolejną przełomową datą w historii naszego klubu. Moją obecność podczas tego wydarzenia należy odczytać przede wszystkim jako wyraz wsparcia przedstawiciela Rady Miejskiej dla decyzji zarządu Lubelskiego Węgla i władz Stowarzyszenia. Nie ma na dziś lepszej promocji dla Łęcznej w Polsce niż Górnik. Przejęcie akcji klubu przez Bogdankę na pewno otworzy przed zarządem Górnika nowe możliwości, przede wszystkim dotyczące niezbędnych inwestycji w infrastrukturę obiektu, co przełoży się z pewnością na korzyści dla mieszkańców, jak również w pozyskiwaniu nowych sponsorów klubu.

Czy to Pan założył profil na Facebooku „Osiedle Stare Miasto w Łęcznej"? Co Pana do tego skłoniło?

Profil powstał z mojej inicjatywy na potrzeby lepszej komunikacji z mieszkańcami osiedla. Pomysł został zaakceptowany również przez Radę Osiedla Stare Miasto w Łęcznej. Traktuję to jako etap testowy takiego kanału i formy komunikacji, dzięki któremu zbieram uwagi w przedmiocie jego funkcjonowania. Jest to również miejsce, w którym informuję m.in. o zwoływanych obradach Rady Osiedla. I gdy jest taka potrzeba, mieszkańcy osiedla mogą w nich uczestniczyć. Mam również pomysł na inną formę dotarcia do mieszkańców osiedla z wykorzystaniem mediów społecznościowych. Docelowo chciałbym utworzyć miejsce, w którym radni osiedla i mieszkańcy mogliby dzielić się spostrzeżeniami na temat szeroko pojętych spraw osiedla Stare Miasto w Łęcznej.

Kamil Kulig

Tyle zarabia dyrektor „bursy w budowie". Starostwo ujawniło dopiero po drugim wezwaniu

W końcu starosta Krzysztof Niewiadomski podał nam, ile zarabia dyrektor Bursy Szkolnej w Łęcznej. Dowiedzieliśmy się też, że w internacie w Kijanach jest sześciu wychowawców, którzy opiekują się 171 uczniami. A na górze w tym samym budynku, gdzie tymczasową siedzibę ma bursa, innych sześciu opiekunów zajmuje się 26 wychowankami.

O bursie piszemy kolejny raz, bo w ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy nowe informacje, których uzyskanie szło jak po grudzie. W prostych sprawach musieliśmy wzywać starostwo do udostępnienia danych i drugi raz zadawać to samo pytanie.

Przepychanki o kwotę pensji, która jest jawna

Pierwsza sprawa dotyczy pensji dyrektora Bursy Szkolnej w Łęcznej, Zbigniewa Drzewieckiego. Starostwo nie chciało nam udostępnić kwoty jego wynagrodzenia za styczeń br.

„Wysokość wynagrodzenia konkretnego pracownika stanowi tzw. dane wrażliwe, przy których udostępnieniu priorytet winno mieć poszanowanie prawa do prywatności" – odpowiedziała nam rzeczniczka starostwa, Wioleta Olender.

Jednak pensje dyrektorów publicznych placówek są jawne. Dlatego wezwaliśmy starostę do udostępnienia informacji, przypominając, że nasz wniosek ma związek nie z prywatną, a służbową sferą działalności dyrektora bursy, który musi się liczyć z tym, że wykonuje zadania publiczne i jest osobą publiczną. Przez to właśnie kwota jego pensji jest jawna.

I dopiero po tym wezwaniu starosta Krzysztof Niewiadomski przesłał nam, ile wyniosło wynagrodzenie dyrektora Bursy Szkolnej w Łęcznej za styczeń 2023 r. Ostatecznie kwoty te poznaliśmy 7 kwietnia, mimo że nasz wniosek wysłaliśmy jeszcze 22 lutego.

Ile zatem zarabia dyrektor bursy, która nie została jeszcze wybudowana? Brutto 7.140 zł, na rękę 5.203 zł.

Jeden budynek, dwie administracje

W ub. tygodniu otrzymaliśmy także odpowiedź na pytanie o liczbę wychowawców internatu w Kijanach. W tym przypadku musieliśmy zadać to samo pytanie drugi raz, bo gdy zapytaliśmy o wszystkie etaty w internacie, wicestarosta Michał Pelczarski wyliczył m.in. kucharza, magazyniera, sprzątaczkę, ale o wychowawcach nie wspomniał.

Dopiero po tym, jak wysłaliśmy kolejny wniosek, wicestarosta poinformował nas, że wychowawców w internatu w Kijanach jest sześciu. Wszyscy są zatrudnieni na pełen etat.

Tych sześciu wychowawców ma pod opieką 171 uczniów Zespołu Szkół Rolniczych, zakwaterowanych w internacie.

Jednocześnie na górze tego samego budynku sześciu innych wychowawców zatrudnionych na pełen etat w bursie sprawuje opiekę nad 26 wychowankami, uczniami Szkoły Mistrzostwa Sportowego prowadzonej przez Fundację Akademia Sportu Górnika Łęczna.

Warto zaznaczyć, że tygodniowy wymiar pracy zarówno wychowawcy bursy, jak i internatu wynosi 30 godzin.

Od września ubiegłego roku górze budynku internatu w Kijanach mieści się także niezależna od internatu administracja Bursy Szkolnej w Łęcznej, która ma tutaj swoją tymczasową siedzibę.

Budowa bursy stanęła w miejscu

Przypomnijmy, że Szkoła Mistrzostwa Sportowego istnieje od 2018 r. i od tego czasu uczniowie tej szkoły, którzy są spoza powiatu korzystali z internatu w Kijanach. Nie trzeba było w tym celu tworzyć dodatkowej administracji.

Jednak starosta utworzył Bursę Szkolną w Łęcznej jako nową jednostkę powiatową, bo zakładał, że z 1 września 2022 r. zakończy się przebudowa budynku „Gryf" w centrum Łęcznej, gdzie ta bursa ma się mieścić.

To się nie udało. Mimo to starostwo utworzyło administrację bursy, którą tworzą dyrektor placówki, jego zastępca i sekretarka.

29 marca spytaliśmy starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, czy stworzenie administracji bursy, gdy ta się jeszcze buduje, to był błąd. Nadal czekamy na odpowiedź.

Tymczasem przebudowa budynku, w którym ma się mieścić bursa, stanęła w miejscu. Starostwo odstąpiło od umowy z dotychczasowym wykonawcą.

Nie wiadomo, czy uczniowie 1 września przeniosą się do Łęcznej.

Kamil Kulig

eprasa.pl 21d6d676e7

Auto z martwym kierowcą

Ofiara wypadku czy choroby?

Wkracza Rzecznik Praw Obywatelskich

Na samochód 76-letniego Romana J. najechał kierowca po narkotykach. Prokuratura uznała, że starszy mężczyzna zmarł z powodu choroby, a nie w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku. Rodzina zmarłego nie godzi się z tym, sprawą zainteresowała Rzecznika Praw Obywatelskich.

29 grudnia 2020 r. w Starościnie, jak informowała st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, 25-letni kierowca Citroena Jumpera najechał na stojącego na tym samym pasie ruchu Forda Focusa. W wyniku siły uderzenia forda wyniosło poza drogę, potem pojazd uderzył w drzewo.

76-letni Roman J., kierujący fordem, zmarł.

- Tata jechał z Lublina do mamy pod Firlejem. Pochodził z Lublina, tam się urodził. Miał problemy z sercem, od kilku lat miał wszczepiony kardiowerter - defibrylator, ale od dłuższego czasu mu się poprawiło, żył normalnie, nie dało się zauważyć, że miał jakieś problemy. Był zimny dzień, więc ubrał się ciepło. Kochał zwierzęta, więc spakował karmę dla psów. Jak nie dojechał w ciągu dwóch godzin, zaczęłyśmy z mamą dzwonić, rozmawiałyśmy, że może zajechał do Biedronki i stoi w kolejce. Kiedy nieobecność się przedłużała, mama miała już przeczucie, że coś się stało. Po jakimś czasie policjant zadzwonił z telefonu taty, mama już wiedziała, że on nie żyje. To był dla nas szok, nikt się nie spodziewał, że do tego dojdzie - mówi mieszkająca w Lublinie córka zmarłego.

Narkotyki u kierowcyKierowca citroena, Łukasz B., został zatrzymany, test wykazał, że znajdował się pod działaniem marihuany, a w jego domu przeprowadzono przeszukanie. Znaleziono 18 gramów marihuany. Potem w prokuraturze usłyszał dwa zarzuty: spowodowania śmiertelnego wypadku oraz posiadania narkotyków. Za ten drugi czyn został w lutym 2022 r. skazany przez Sąd Rejonowy Lublin - Zachód w trybie nakazowym na grzywnę w wysokości 4 tys. zł.

Kierowca przyznał się do spowodowania wypadku. Tłumaczył się, że nie zdołał wyhamować na śliskiej nawierzchni. Za spowodowanie wypadku jednak nie odpowiedział. W tej części postępowanie zostało umorzone.

Sprawa umorzona, rodzina się odwołuje

- Przyczyną śmierci kierowcy forda były niezależnie od wypadku przyczyny chorobowe. Nie da się stwierdzić, czy w momencie zderzenia jeszcze żył - mówił Wspólnocie prokurator Krzysztof Maryńczak.

Według prokuratury kierowca citroena jechał po użyciu marihuany, jednak dawka była zbyt mała, żeby można było mówić o przestępstwie, zostało to potraktowane jako wykroczenie. Mężczyzna został skazany w trybie nakazowym na grzywnę 1000 zł i zakaz prowadzenia pojazdów na 9 miesięcy

Do zderzenia Citroena i Forda doszło 29 grudnia 2020 r.

Kiedy nieobecność się przedłużała, mama miała już przeczucie, że coś się stało. Po jakimś czasie policjant zadzwonił z telefonu taty, mama już wiedziała, że on nie żyje

Prokuratura morzyła postępowanie w sprawie wypadku w październiku 2021 r. wobec stwierdzenia, że czyn kierowcy citroena nie zawierał znamion czynu zabronionego. Rodzina złożyła zażalenie na taką decyzję.

Sąd Rejonowy w Lubartowie 29 marca 2022 r. podtrzymał orzeczenie prokuratury.

- Jadąc drogą W - 809 w miejscowości Starościn Kolonia, pokrzywdzony doznał zaburzeń rytmu serca wynikających ze zmian chorobowych. Powyższe zostało zobrazowane w zapisach kardiowertera - defibrylatora - pisze sąd w uzasadnieniu. Wymienione urządzenie pokrzywdzony miał wszczepione od 2016 r. Według sądu przyczyną śmierci pokrzywdzonego nie były obrażenia doznane w wyniku wypadku, lecz nagłe zatrzymanie krążenia. Zdaniem sądu nie można stwierdzić, czy w chwili uderzenia citroena w forda kierowanego przez pokrzywdzonego, ford był w ruchu, czy stał na jezdni, a więc nie można stwierdzić, czy pokrzywdzony zachowywał świadomość.

Sprawia trafia do RPO

Rodzina walczyła dalej, 26 kwietnia syn zmarłego złożył w Prokuraturze Rejonowej w Lubartowie zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Chciał, żeby kierowca citroena poniósł odpowiedzialność „za rażące naruszenie przepisów o ruchu drogowym, czego skutkiem było stworzenie ryzyka katastrofy w ruchu lądowym, ale także zniszczenie pojazdu mojego ojca".

Syn zmarłego pisał, że „Prokuratura skupiła się tylko na jednym - czy mój ojciec zmarł na skutek wjechania weń Łukasza B., czy też może nie żył już, kiedy Łukasz B. w niego wjechał". Według syna zmarłego niebezpieczeństwo spowodowania katastrofy i zniszczenie mienia w ogóle nie były brane pod uwagę.

Prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa, ponieważ postępowanie zostało już prawomocnie zakończone. Syn pokrzywdzonego złożył zażalenie na postanowienie prokuratury, ale sąd nie uwzględnił go. Według sądu karze podlega tylko umyślne zniszczenie mienia.

- W przedmiotowej sprawie brak jest argumentów, które uzasadniałyby tezę, że Łukasz B. w sposób umyślny doprowadził do zderzenia z pojazdem kierowanym przez Romana J. w celu jego zniszczenia - pisze sąd w uzasadnieniu. - Przebieg i okoliczności zdarzenia nie pozwalają przypisać sprawstwa Łukaszowi B. sugerowanego przez skarżącego sprowadzenia katastrofy w ruchu lądowym zagrażającej życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach, ze względu na brak elementarnych znamion - głosi dalej uzasadnienie.

Adwokat reprezentujący rodzinę zmarłego napisał do Rzecznika Praw Obywatelskich, żeby zainteresować go tą sprawą.

- RPO po dokonaniu analizy akt Prokuratury Rejonowe w Lubartowie, nie znajdując podstaw do wniesienia kasacji od postanowienia Sądu rozstrzygającego zażalenie na postanowienie o umorzeniu postępowania, przedstawił Prokuratorowi Okręgowemu w Lublinie swoje wnioski odnośnie potrzeby rozważenia jego uzupełnienia. Uprzejmie informuję, że postępowanie to pozostanie przedmiotem zainteresowania RPO - pisze biuro RPO.

Jak mówi prokurator Krzysztof Maryńczak, Prokuratura Rejonowa w Lubartowie nie widzi podstaw do dalszych czynności, materia została wyczerpana.

Marcin Kusyk

Zderzenie trzech samochodów w Annówce

Do zderzenia trzech samochodów doszło w Annówce w gminie Kock 12 kwietnia około godz. 11.33.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierujący Audi A 4 mieszkaniec gminy Borki nie dostosował prędkości do warunków na drodze i najechał na tył jadącego przed nim peugeota kierowanego przez mieszkańca gminy Trzebieszów. Peugeot zjechał na pobocze, a audi uderzyło jeszcze w tył poprzedzającego go Mercedesa Sprintera.

Wszyscy uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi, sprawca kolizji został ukarany mandatem w wysokości 1500 zł.

W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, JRG Radzyń, OSP KSRG Kock.

Marcin Kusyk

Audi A 4 uderzyło w tył Peugeota

Peugeotem kierował mieszkaniec gminy Trzebieszów

LUB

eprasa.pl 21d6d676e7

Związkowcy z Bogdanki napisali w sprawie przyszłości kopalni do parlamentarzystów Ziemi Lubelskiej

Z 27 posłów, 3 senatorów i 3 europosłów odezwało się... troje

15 luty, Bogdanka, związkowcy z Solidarności i Marta Wcisło (KO). Podjęcie interwencji poselskiej, powiadomienia do NIK, Prokuratury Rejonowej i Państwowej Inspekcji Pracy - na brak zaangażowania w problemy kopalni ze strony posłanki związkowcy narzekać nie mogą. Działaczom „Solidarności" aktywność posłanki wręcz przeszkadza. Na konferencję prasową Marty Wcisło zwołaną przed siedzibą zarządu LWB przyszli z transparentem „Tusk łapy precz od polskiego górnictwa. Marta Wcisło precz od Bogdanki"

Fot.LW Bogdanka

15 marca, Ministerstwo Aktywów Państwowych. Spotkanie szefów związków zawodowych z Bogdanki (na zdjęciu - po lewej) z wicepremierem Jackiem Sasinem (drugi od prawej) i wiceministrem Markiem Wesołym, nowym pełnomocnikiem rządu ds. transformacji spółek energetycznych i górnictwa (trzeci od prawej). Tematem była opracowywana w Ministerstwie Aktywów Państwowych koncepcja harmonogramu przejęcia Bogdanki przez Skarb Państwa, zapowiedzianego na połowę br.

- Od polityków z naszego regionu wymagamy prawdziwej polityki, która zaczyna się gdy w grę wchodzą realne interesy społeczeństwa. Naszym jest zachowanie i rozwój Bogdanki - napisali związkowcy w liście otwartym do parlamentarzystów.

List wysłali z początkiem marca. Póki co, zareagowało troje polityków: Marta Wcisło (PO), Jacek Sasin (PiS) i Jacek Czerniak (Lewica).

Tylko troje

- Pierwszy zareagował wicepremier Jacek Sasin (PiS), z którym spotkaliśmy się w Ministerstwie Aktywów Państwowych, otrzymaliśmy też odpowiedzi od Jacka Czerniaka i Marty Wcisło - informuje Jacek Świrszcz, przewodniczący ZZG w Bogdance. - Pozostali Państwo nie pofatygowali się choćby zatelefonować, co w kontekście rozporządzenia metanowego szczególnie dziwi w przypadku europosłów. Oni sami, z własnej inicjatywy powinni do nas w tej sprawie przyjechać, zapytać...

Listy wysłali związkowcy do biur parlamentarzystów Ziemi Lubelskiej: 27 posłów z dwóch okręgów, Lublin i Chełm, 3 senatorów i 3 europosłów. Był to list z propozycją debaty na temat przyszłości Bogdanki - według związkowców - regionalnego „lidera przemysłu i technologii".

Wyłożyli kawę na ławę

Szefowie wszystkich czterech związków działających na kopalni wskazali parlamentarzystom, że interesuje ich przede wszystkim sposób na zachowanie dotychczasowych miejsc pracy i tworzeni nowych o porównywalnym standardzie. Zastrzegli, że bez planowanego działania nie ma na to szans.

Związki zaprosiły parlamentarzystów wszystkich opcji do rozmowy o: planach na kopalnię, jej strukturze własnościowej, miejscu w krajowej energetyce, roli w transformacji energetycznej i niezbędnych inwestycjach, które są konieczne by spółka mogła nadal efektywnie pracować. Także na temat polityki energetycznej UE, w tym opłat emisyjnych CO 2 oraz projektu opłat za emisje metanu.

Dodali, że „polityka państwa od lat jest co najmniej dziwna, a czasami urąga twardej rzeczywistości, która jasno pokazała, że węgiel jest ostatnia polisą energetyczną Polski".

Tych miejsc pracy nikt nam nie odda

Przypomnieli, że jedno miejsce pracy w górnictwie generuje co najmniej pięć w innych branżach: „Nie chcemy ich stracić, Tych miejsc pracy nikt nam nie odda".

Ocenili, że od lat oczekują poważnego plan na górnictwo i nie doczekali się do dziś: „Dostajemy jakieś szczątkowe informacje, widzimy doraźne działania i gaszenie pożarów. Niestety nie doczekaliśmy się najważniejszego: planu na lata, który będzie zabezpieczał zarówno realne potrzeby energetyczne jak i bezpieczeństwo miejsc pracy w górnictwie i regionach górniczych. Taki plan jest niezbędny aby w kolejnych latach regiony górnicze nie podupadły i nie powtórzyła się katastrofa ekonomiczna i socjalna jak we wczesnych latach 90. i na początku lat 2000.

- Na bezmyślną likwidację górnictwa i rabunkową eksploatację złóż bez inwestycji nas nie stać i nie będzie na to naszej zgody - zadeklarowali związkowcy w wyłuszczonym parlamentarzystom stanowisku.

Niżej - lista posłów, senatorów i europosłów Ziemi Lubelskiej, do których wysłali zaproszenia.

POSŁOWIE
Kazimierz Choma
Przemysław Czarnek
Jacek Czerniak
Krzysztof Głuchowski
Jan Kanthak
Leszek Kowalczyk
Michał Krawczyk
Jakub Kulesza
Jan Łopata
Joanna Mucha
Sławomir Skwarek
Artur Soboń
Krzysztof Szulowski
Sylwester Tułajew
Marta Wcisło
Anna Dąbrowska-Banaszek
Marcin Duszek
Krzysztof Grabczuk
Riad Haidar
Teresa Hałas
Monika Pawłowska
Jarosław Sachajko
Jacek Sasin
Dariusz Stefaniuk
Beata Strzałka
Sławomir Zawiślak
Tomasz Zieliński
SENATOROWIE
Jacek Bury
Grzegorz Czelej
Józef Zając
EUROPOSŁOWIE
Elżbieta Kruk
Beata Mazurek
Krzysztof Hetman

Jolanta Chwałczyk

CO, GDZIE, KIEDY?

Kulturalny rozkład jazdy na ostatnie tygodnie kwietnia. Centrum Kultury zaprasza.

KWIECIEŃ 20 czwartek W POLECA!

20 kwietnia, godz. 18, czwartek, sala widowiskowa Centrum Kultury w Łęcznej ul. Obrońców Pokoju 1 - koncert „Powróćmy jak za dawnych lat..." organizowany przez Stowarzyszenie Wschód Kultury, wstęp wolny.

Fot.CK w Łęcznej

W Łęcznej - jeden z dziesięciu „Powróćmy jak za dawnych lat..." to cykl 10. koncertów na Lubelszczyźnie prezentujących dorobek dwóch wybitnych twórców polskiej piosenki, Henryka Warsa i Władysława Szpilmana.
Jak informuje CK w Łęcznej podczas koncertu 20 kwietnia usłyszymy m. in. takie przeboje jak „Miłość Ci wszystko wybaczy", „Umówiłem się z nią na 9", „Na pierwszy znak", „W małym kinie" czy „Czerwony autobus". Wszystkie - w nowych aranżacjach w wykonaniu artystów związanych z Teatrem Wielkim w Poznaniu i Filharmonią Lubelską.
„Powróćmy jak za dawnych lat" to część projektu „KULTURA 3.0. - Współczesna rola kultury w budowaniu społeczeństwa zintegrowanego" realizowanego w ramach Funduszy Norweskich.
Wstęp na koncert bezpłatny, ilość miejsc - ograniczona

KWIECIEŃ 20 czwartek

20 kwietnia, godz. 18, czwartek, Galeria CK-Osiedlowego Domu Kultury w Łęcznej przy ul. Górniczej 12 - wernisaż wystawy zbiorowej Imaginacje 2023 z pracami malarskimi uczestników zajęć prowadzonych przez Pawła Brodzisza.

KWIECIEŃ 25 wtorek

25 kwietnia, godz. 13.30, wtorek, Centrum Kultury - Wiosenny Maraton Sportowo-Taneczny w ramach obchodów 50-lecia ZS im. Króla K. Jagiellończyka w Łęcznej.

KWIECIEŃ 26 środa

26 kwietnia, godz. 10, środa, sala widowiskowa CK - Konferencja „Szczęśliwa rodzina - mówimy Nie uzależnieniom" organizowana przez Przedszkole Publiczne nr 1 w Łęcznej

KWIECIEŃ 27 czwartek

27 kwietnia, godz. 18, Galeria CK-ODK, czwartek - Wieczór poezji Roksany Skibickiej. Organizatorzy: „Kocyk Literacki" przy SP nr 2, Filia nr 1 M-GBP, Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA, CK-ODK w Łęcznej.

KWIECIEŃ 28 piątek

28 kwietnia, godz. 19, piątek, sala widowiskowa CK - Koncert dzieci uczęszczających na zajęcia „Pracowni głosu" Pauliny Multan.

jch

Gmina Łęczna - inwestycje

To droga za 3,5 miliona. Remont w Podzamczu i Witaniowie na finiszu

Projekt przebudowy drogi gminnej nr 105177L w Podzamczu i Witaniowie został dofinansowany z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg kwotą wysokości 1.461.760,96 zł. Całkowita wartość inwestycji wynosi 3.449.171,73 zł.

Urząd Miejski w Łęcznej podaje, że drogowa modernizacja w Podzamczu i Witaniowie finiszuje, zakończono prace związane z układaniem warstwy ścieralnej. Potwierdza, że koniec robót - tak jak zaplanowano - w kwietniu br.

jch

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

LEC

eprasa.pl 21d6d676e7

Bogdanka od soboty znów wydobywa węgiel trzema ścianami

Tydzień z wodą w polu Nadrybie. Trwa odwadnianie zalanego rejonu

Z problemem hydrologicznym w polu wydobywczym Nadrybie kopalnia boryka się od - nomen omen - lanego poniedziałku. To właśnie w drugi dzień Wielkanocy, w południe, zamiast siadać do świątecznego obiadu, wzywani na pomoc górnicy ruszyli na kopalnię, walczyć z wodą zalewającą wyeksploatowaną ścianę 1/II/382.

- Obecnie dopływ wody znajduje się pod kontrolą kopalni, a poziom pozostałej już wody opada z prędkością kilku centymetrów na godzinę - poinformował wczoraj, 17 kwietnia rano, Adam Partyka, wiceprezes zarządu ds. pracowniczych i społecznych.

Zatrzymana ściana już uruchomiona

O problemach w polu Nadrybie kopalnia powiadomiła organ nadzorczy, czyli dyrektora Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie. Dyrektor Marek Mierzejewski był na Bogdance także w miniony piątek. Zapytaliśmy, jak w ocenie OUG wygląda skala problemu z wodą w tym rejonie kopalni, czy i po co byli tam ratownicy - o czym wiemy od górników - i czy rzeczywiście ściana stoi?

- Odnośnie problemu z dopływem wody w polu Nadrybie informuję, że od dnia 8 kwietnia nastąpił zwiększający się dopływ wody do wyrobisk w rejonie zlikwidowanej ściany 1/II/382. W dniu 12 kwietnia czynna ściana w tym rejonie została zatrzymana ze względu na zbyt małą ilość powietrza dostarczanego do niej z powodu częściowego ograniczenia przekroju wyrobiska korytarzowego spowodowanego podniesieniem się w nim zwierciadła wody. Ratownicy górniczy znajdowali się w tym rejonie w celu monitorowania stanu atmosfery w rejonie czynnej ściany. 15 kwietnia ściana została uruchomiona. Aktualnie prowadzone jest dalsze odwadnianie tego rejonu - poinformował naszą redakcję w poniedziałek, 17 kwietnia rano Marek Mierzejewski, dyrektor OUG w Lublinie.

Bogdanka od soboty znów „idzie" trzema ścianami

Bogdanka od soboty znów wydobywa węgiel trzema ścianami - poinformowała spółka w poniedziałek, 17 kwietnia rano: „Po ubiegłotygodniowych pracach związanych z odprowadzeniem wody z rejonu starej ściany na polu Nadrybie spółka ustabilizowała sytuację hydrologiczną i od soboty, 15 kwietnia powróciła do pełnej eksploatacji trzema ścianami".

Fot. LW Bogdanka

Adam Partyka
wiceprezes ds. pracowniczych i społecznych

Kulminacyjny punkt mamy już za sobą, a na podstawie prowadzonego monitoringu można stwierdzić, że mamy do czynienia z wygaszaniem się wypływu.

- Obecnie dopływ wody znajduje się pod kontrolą kopalni, a poziom pozostałej już wody opada z prędkością kilku centymetrów na godzinę - mówi Adam Partyka, wiceprezes zarządu ds. pracowniczych i społecznych. - Ubiegłotygodniowe prace związane z ujęciem zwiększonego dopływu wody w rejonie starej ściany na polu wydobywczym Nadrybie przyniosły zakładane efekty. Kulminacyjny punkt mamy już za sobą, a na podstawie prowadzonego monitoringu można stwierdzić, że mamy do czynienia z wygaszaniem się wypływu. Kluczowy w zarządzaniu sytuacją był dobrze przygotowany plan działań, sprawny sprzęt i przede wszystkim ambicja oraz determinacja załogi, która pracowała w ciężkich warunkach dołowych – mówi Adam Partyka, wiceprezes zarządu ds. pracowniczych i społecznych.

Załoga stanęła na wysokości zadania

Tak jak w lutym, gdy załoga z oddaniem pracowała nad odzyskaniem zalanej ściany G 4 w polu Stefanów, tak i ostatnio - stanęła na wysokości zdania.

- Górnicy po raz kolejny odpowiedzieli na alarm, na telefony z prośbą o stawiennictwo i zamiast świętować, już przed rozpoczęciem pierwszej zmiany zebrała się spora grupa ludzi, co uratowało pole Nadrybie, jeśli nie cały zakład - usłyszeliśmy od związkowców.

Jak we środę relacjonowali nam górnicy, pozalewane były cztery skrzyżowania wyrobisk chodnikowych.

We środę Bogdanka wydała komunikat o problemach. Poinformowała w nim, że w polu wydobywczym Nadrybie służby nadzoru stwierdziły zwiększony dopływ wód dołowych, w związku z czym spółka przystąpiła do prac związanych z jej ujęciem i odprowadzeniem do instalacji głównego odwadniania kopalni. Zapewniła, że problem nie ma wpływu na roczny plan wydobycia, służby kopalni kontrolują sytuację hydrologiczną, prowadzony jest monitoring dopływu wody i bieżący nadzór, a sytuacja w polu Nadrybie nie stwarza zagrożeń dla pracowników i sprzętu kopalni.

Już w czwartek sygnały z Bogdanki mówiły, że wody nie przybywa.- Akcja trwająca od świąt, robota wykonywana od poniedziałku plus dobre decyzje, dają efekty - mówili nam górnicy.

W miniony piątek również rzecznik ostrożnie podsumował, że egzamin zdają – choć za wcześnie było powiedzieć, że zdały - zastosowane działania i systemy odwadniania.

- Wody nie przybywa, sytuacja zdaje się stabilizować - raportował Jan Matysik, rzecznik prasowy Lubelskiego Węgla.

W rozmowie ze Wspólnotą zapowiedział, że kopalnia zaktualizuje komunikat, dopiero gdy sytuacja zostanie całkowicie opanowana.

Przez pierwsze dwa dni wody dopływało

- Przez pierwsze dwa dni faktycznie wody dopływało. Obecnie, jak pokazują systemy monitorujące i świadczą pierwsze pozytywne sygnały z dołu, obszar, w którym jest woda, nie powiększa się. Mogę potwierdzić, że przez ostatnie dwa dni poziom wody się nie podnosi. Oznacza to, że zastosowane metody odwodnienia tego rejonu kopalni są skuteczne i po prostu działają. Za wcześnie jednak na stwierdzenie, że poradziliśmy sobie z problemem całkowicie - mówił w piątek po południu Jan Matysik, rzecznik prasowy Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Rzecznik był na dole z Adamem Partyką, wiceprezesem ds. pracowniczych i społecznych: - Zastosowane działania to jedno. Szczególne wyrazy uznania i podziękowania należą się załodze i jeszcze raz załodze. Widziałem, w jak trudnych i ciężkich warunkach pracują tam górnicy.

Wczoraj, 17 kwietnia rano, kopalnia podała, że obecnie prowadzi eksploatację węgla trzema ścianami zlokalizowanymi w polach Bogdanka, Nadrybie i Stefanów. Spółka jednocześnie potwierdza aktualny roczny plan wydobycia na poziomie 8,3 mln ton węgla handlowego.

Jolanta Chwałczyk

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej w II LO w Lubartowie

Uroczystość poświęcona ofiarom Katynia w II LO

Uczniowie II LO w Lubartowie przygotowali montaż słowno - muzyczny, w którym oddali hołd polskim oficerom zamordowanym przez NKWD w Katyniu i innych miejscach kaźni w 1940 r. Wśród ofiar był pochodzący z Lubartowa kapitan Wacław Lalka. Przy poświęconym mu dębie i tablicy pamiątkowej złożono kwiaty. W II LO otwarto też wystawę IPN o zbrodni katyńskiej. W czasie uroczystości nie zabrakło odniesień do katastrofy w Smoleńsku i wojny na Ukrainie.

Marcin Kusyk

Pod tablicą upamiętniającą kapitana Wacława Lalkę złożono kwiaty

LUB

eprasa.pl 21d6d676e7

Nożem zranił swojego znajomego i sam zadzwonił na policję

Lubartów: Do aresztu trafił mężczyzna, który odpowie za zranienie nożem znajomego. Poszkodowany trafił do szpitala.

W sobotę (8 kwietnia) policjanci dostali zgłoszenie o drastycznym zdarzeniu w jednej z miejscowości w gminie Firlej.

- Policjanci dostali informację od samego sprawcy zdarzenia, że zranił nożem swojego znajomego. Rozmowa była niespójna i nielogiczna. Funkcjonariusze natychmiast udali się pod wskazany adres. Na miejscu zastali trzech mężczyzn w wieku: 47,40 i 27 lat. Jak wynika ze wstępnych ustaleń śledczych, w trakcie towarzyskiego spotkania, doszło do sprzeczki pomiędzy uczestnikami, w wyniku której 40-latek zranił nożem 27-letniego towarzysza. Wszyscy mężczyźni byli nietrzeźwi. Poszkodowany został przetransportowany do szpitala, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Zatrzymany, 40-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego trafił na trzy miesiące do aresztu. Za spowodowanie obrażeń skutkujących naruszeniem narządu ciała i rozstrojem zdrowia powyżej dni siedmiu grozi mu kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Fot. KPP Lubartów

40-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego nożem zranił swojego znajomego

Ulica Lubelska w Janowcu zabytkiem

Droga pokryta historycznym kamiennym brukiem w marcu została wpisana do rejestru zabytków nieruchomych województwa lubelskiego.

Fot. WKZ w Lublinie

Zarówno Wojewódzki Konserwator Zabytków, jak i miejscowe władze podkreślają, że bruk na ul. Lubelskiej wpływa na unikatowość Janowca

Lubelska pod ochroną przed asfaltem

Janowiec z górującym nad Wisłą zamkowym wzgórzem to obok Kazimierza Dolnego i Nałęczowa jedna z miejscowości w powiecie puławskim, najchętniej odwiedzanych przez turystów. Zespół krajobrazowo-architektoniczny Janowca został wpisany do rejestru zabytków woj. lubelskiego w 1971 r. Jednym z charakterystycznych elementów osady są jej ulice, zwłaszcza Lubelska, pokryta kamiennym brukiem, którym jedni zachwycają się, a drudzy przeklinają. Dlatego jeszcze niedawno miejscowe władze planowały jej przebudowę i pokrycie kamieni asfaltem, na co chciały przeznaczyć środki z „Polskiego ładu". Zgody na to nie wyraził jednak Wojewódzki Konserwator Zabytków. W obronie bruku stanęli również członkowie Towarzystwa Przyjaciół Janowca. Urząd poszedł dalej, wpisując wybrukowaną ulicę do rejestru zabytków. - Konsekwencją wpisania do rejestru zabytków ulicy pokrytej kamiennym brukiem jest ochrona historycznej nawierzchni, w znaczący sposób wpływającej na wartości krajobrazowo-przestrzenne tej ulicy, a zatem i samego Janowca - tłumaczy Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Bruk kapitałem turystycznym

Jezdnia ulica Lubelskiej jest pokryta w większości brukiem układanym z otoczaków, tzw. kocich łbów, choć są też fragmenty z trylinką. Jej nawierzchnia w takiej formie powstała w czasie odbudowy po zniszczeniach po I wojnie światowej z 1915 r. Wpis do rejestru zabytków nie obejmuje chodników z płyt betonowych i kostki brukowej.

- Układ przestrzenno-komunikacyjny Janowca posiada w całości wartość historyczną, która winna być zachowana bez regulacji duktu ulic. W przypadku ulicy Lubelskiej zachowany jest nie tylko malowniczy przebieg ulicy „wspinającej się" ku górze, ale także kamienny bruk, którym została ona pokryta w okresie po I wojnie światowej - podkreśla LWKZ.

> **Janowiec powstał na gruntach wsi Serokomla, w której mieściły się kościół, karczma i zamek na wzgórzu. Przez wieś prowadził tzw. główny trakt radomski. W 1491 r. Serokomla stała się własnością rodu Firlejów, a w 1537 r. Piotr Firlej zmienił jej nazwę na Janowiec, który stał się siedzibą rodu.**

Wartość historyczna Lubelskiej wynika również z walorów widokowych i lokalizacji.

- Ulica Lubelska należy do typu tzw. krzywej ulicy, a zatem o niejednostajnym widoku wzdłuż niej, a także o zróżnicowanym poziomie (ulica biegnie po skłonie terenu), co wpływa na urozmaicenie „linii nieba" i akcentowanie konfiguracji formy podłoża ulicy, w tym przypadku historycznego bruku. Te jej walory, w ocenie władz miejscowości, wpływają na podniesienie jej kapitału turystycznego, z czym całkowicie należy się zgodzić - dodaje LWKZ.

Marta Pietroń

PUL

Ukrywał się przed sądem. Wpadł w Puławach

Fot. KPP Puławy

37-latek ukrywał się, bo nie chciał iść do więzienia. Został zatrzymany w Puławach i już trafił do zakładu karnego

Mieszkaniec Łodzi poszukiwany listami gończymi zatrzymany przez puławskich policjantów. 37-latek uchylał się od więzienia m.in. za oszustwa i posiadanie narkotyków.

Mężczyzną już od jakiegoś czasu interesowała się policja. Łodzianin był poszukiwany listami gończymi przez sądy w Krakowie i Puławach oraz trzema nakazami doprowadzenia do zakładu karnego w celu odbycia kary za przestępstwa dokonane w przeszłości - oszustwa, posiadanie narkotyków oraz niealimentację. Ukrywał się także przed puławską prokuraturą, która prowadzi przeciwko niemu trzy sprawy. Został namierzony przez policjanta po służbie. - Funkcjonariusz, który dowiedział się, że 37-latek znajduje się w Puławach, natychmiast wezwał do pomocy policjanta będącego w służbie i już po chwili poszukiwany był w ich rękach. Najpierw trafił do policyjnego aresztu, skąd dzisiaj policjanci przetransportowali go do najbliższego zakładu karnego, za którego kratami 37-latek spędzi prawie dwa lata - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Miała pomóc w sprzątaniu, okradła staruszka

Zarzut kradzieży usłyszała 43-letnia puławianka. Kobieta ukradła 10 tys. zł staruszkowi, u którego sprzątała.

Do kradzieży doszło przed świętami, ale dopiero w ubiegłym tygodniu 78-letni mieszkaniec Puław zgłosił ten fakt na policję. Mężczyzna stwierdził, że z szafy w pokoju zniknęło 10 tys. zł. Dostęp do mieszkania miała oprócz niego 43-letnia kobieta, która od pewnego czasu pomagała mu w codziennych czynnościach i sprzątała. Podejrzenia policjantów padły właśnie na nią. - Zatrzymana przez policjantów przyznała, że przed świętami ukradła pieniądze, myśląc, że właściciel mieszkania nie zauważy ich braku. Większość gotówki przeznaczyła na zakupy świąteczne - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Część pieniędzy udało się odzyskać. Resztę kobieta będzie musiała zwrócić. 43-latka usłyszała zarzut kradzieży. Za swój czyn będzie odpowiadać przed sądem. Grozi jej do pięciu lat więzienia.

> **Ewa Rejn-Kozak,**
> KPP Puławy
> **Przyznała, że przed świętami ukradła pieniądze, myśląc, że właściciel mieszkania nie zauważy ich braku**

Marta Pietroń

eprasa.pl 21d6d676e7

Ostatnia droga matki, która zginęła ratując dziecko

- Ona z miłości do swojego dziecka poświęciła swoje życie - mówił w kazaniu ksiądz Leszek Sałaga. Pogrzeb 36-letniej mieszkanku gminy Lubartów, która zginęła 30 grudnia w Wieprzu, odbył się w piątek, 14 kwietnia.

Rodzina rozpoznała zwłoki kobiety, które zostały znalezione w Szczekarkowie w Wielką Niedzielę. To już pewne - to zaginiona w grudniu 36 -letnia mieszkanka gminy Lubartów.

O odnalezieniu zwłok informowaliśmy już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty". Ciało znalazły osoby spacerujące nad Wieprzem. Przechodnie zauważyli zwłoki w rzece. To, że są to zwłoki kobiety, która zaginęła 30 grudnia, było niemal pewne od początku. Wskazywały na to elementy ubrania. - Rodzina wstępnie zidentyfikowała ciało - poinformował „Wspólnotę" we wtorek prokurator Krzysztof Maryńczak. Dodatkowe badanie DNA w celu ustalenia tożsamości nie było już konieczne. W środę, 12 kwietnia, odbyła się sekcja zwłok zmarłej. Prokurator Krzysztof Maryńczak zastrzega, że nie może jeszcze podać oficjalnego stanowiska prokuratury, na pisemną opinię trzeba poczekać 2-3 tygodnie. Wstępnie jednak jako przyczynę śmierci ustalono utonięcie.

Tragedia nad Wieprzem

Kobieta znalazła się w Wieprzu 30 grudnia. W tym dniu do rzeki wpadł jej 10-letni syn. Prawdopodobnie próbowała go ratować. Na pomoc ruszył im mężczyzna pracujący przy moście w Chlewiskach. Wszedł do wody, próbował ratować kobietę i dziecko, nie dał jednak rady. W tym czasie jego koledzy zadzwonili po służby ratownicze. Jeszcze w tym samym dniu z rzeki został wyłowiony 10-letni chłopiec, przewieziono go do szpitala w Lublinie. Niestety, życia dziecka nie udało się uratować. Służby rozpoczęły akcję poszukiwawczą zakrojoną na szeroką skalę. W poszukiwaniach zaginionej kobiety uczestniczyły znaczne siły policji i straży pożarnej. Wykorzystywano łodzie, sonary, drony. Po odnalezieniu zwłok i przeprowadzeniu sekcji ciało zmarłej zostało przekazane rodzinie.

Odnalazła się w dniu szczególnym dla wierzących

Pogrzeb odbył się 14 kwietnia. Mszę świętą odprawiono w bazylice św. Anny. Wzięło w nim udział wielu przyjaciół zmarłej, sąsiadów, mieszkańców Chlewisk. Nabożeństwo odprawiali ks. Leszek Sałaga z parafii św. Anny i brat Paweł Działa, Kapucyn, przez kilka lat pełniący posługę w Lubartowie, obecnie w Lublinie. - Pan Bóg wysłuchał naszej modlitwy. Tak się składa, że co piątek prowadzę nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia o godz. 9.30, a o godz. 10 jest msza święta w intencjach, które czytamy podczas tego nabożeństwa. Przynajmniej przez kilka piątków pojawiała się intencja, żeby śp. Dorota się odnalazła. Dlatego powiedziałem, że Bóg wysłuchał naszej modlitwy - mówił w kazaniu ksiądz Sałaga. - Dlaczego tak to wszystko się potoczyło? Ale myślę, że nie nad tym trzeba się zastanawiać. Trzeba sobie zadać pytanie: co Pan Bóg chce nam powiedzieć? Pan Bóg nas zapewnia o swojej miłości, pokazuje nam w sposób bardzo szczególny podczas tych świąt. Doskonały przykład dostaliśmy w postaci śp. Doroty. Ona z miłości do swojego dziecka poświęciła swoje życie - podsumował duchowny. Ciało zmarłej spoczęło na cmentarzu komunalnym w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Puławianin aresztowany za posiadanie narkotyków. Przyszły nawet w paczce z Hiszpanii

Sąd aresztował 25-letniego mieszkańca Puław na 3 miesiące. Policja zabezpieczyła u niego blisko 700 gram środków odurzających.

Część przyszła w zaadresowanej na niego paczce z Hiszpanii. Funkcjonariusze puławskiej komendy już od pewnego czasu podejrzewali, że 25-letni mieszkaniec Puław może posiadać narkotyki i mieli go na oku. Prowadzone przez nich działania potwierdziły podejrzenia, co pozwoliło najpierw na przejęcie przesyłki z Hiszpanii skierowanej do puławianina. W paczce policjanci znaleźli kilkaset gramów suszu marihuany. Podczas przeszukania mieszkania mężczyzny mundurowi znaleźli odkryli kolejne narkotyki, co łącznie dało blisko 700 gram środków odurzających.

Fot. KPP Puławy

Policjanci znaleźli narkotyki zarówno w przejętej przez nich paczce z Hiszpanii skierowanej do puławianina, jak i w jego mieszkaniu. Łącznie blisko 700 gramów

Marta Pietroń

Ruszyła kwalifikacja wojskowa. Wezwanie otrzymają mężczyźni i kobiety

W poniedziałek, 17 kwietnia, rozpoczęła się kwalifikacja wojskowa. Przed komisjami w województwie lubelskim stanie 10 tys. 152 mężczyzn urodzonych w 2004 roku oraz 2843 z roczników starszych. Poza mężczyznami wezwanie otrzyma 495 kobiet.

- Są to kobiety, których wykształcenie odpowiada potrzebom wojska - przekazał na czwartkowej konferencji prasowej wojewoda lubelski Lech Sprawka.

- Tegorocznej kwalifikacji wojskowej będą towarzyszyć trochę inne otoczenie związane, chociażby z sytuacją zewnętrzną Polski i dążeniami Polski w podniesieniu poziomu bezpieczeństwa zewnętrznego - podkreślił wojewoda.

W naszym regionie kwalifikacje wojskowe będą trwały od poniedziałku 17 kwietnia do 21 lipca. W województwie lubelskim utworzono 23 punkty kwalifikacji. Lech Sprawka przekazał, że punkty funkcjonują we wszystkich miastach na prawach powiatu. Jedynie w mieście Biała Podlaska i powiecie bialskim utworzono wspólną komisję.

Szef Ośrodka Zamiejscowego w Lublinie Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji płk Jerzy Flis podkreślił, że osoby, które zostaną wezwanie do stawienia się przed komisją wojskową, nie są wzywane do wojska. Wojskowy zaznaczył również, że tegoroczna kwalifikacja będzie pierwszy raz, prowadzona na podstawie ustawy o obronie ojczyzny. - Nowością w tegorocznej kwalifikacji jest udział psychologów. Osoba, która stawi się przed komisją, jest orzekana zarówno pod względem lekarskim, jak i psychologicznym - powiedział płk Flis.

Kwalifikacja zakończy się nadaniem stopnia wojskowego szeregowego i przeniesieniem do pasywnej rezerwy.

Patryk Pytlak

Zaprosiła go na święta, a on ją okradł

50-latek z Puław wraz ze swoim kolegą wyniósł z mieszkania znajomej telewizor i laptop. Kobieta zaprosiła go na święta.

Kradzież to finał spotkania towarzyskiego, jakie miało miejsce w drugi dzień świąt Wielkanocnych w Puławach. 59-letnia kobieta zaprosiła do siebie spotkanego pod sklepem mężczyznę znanego jej tylko z imienia. Po spotkaniu w mieszkaniu puławianki razem z 50-latkiem udali się do niego. Tam z jego 52-letnim znajomym pili alkohol. Pod jego wpływem puławianka zasnęła. Gdy się obudziła, wróciła do swojego mieszkania. Tam jednak zauważyła brak telewizora i laptopa o łącznej wartości 2,3 tys. zł. Skojarzyła fakty i uznała, że jedynymi osobami, które mogą mieć związek z kradzieżą są jej kompani od kieliszka. Sprawę zgłosiła na policję. Mundurowi ustalili ich personalia i zatrzymali. Mężczyźni początkowo zaprzeczali wszystkiemu, ale przeszukanie mieszkania 50-latka potwierdziło przypuszczenia kobiety. Policjanci znaleźli tam skradziony sprzęt. W końcu przyznali się do wszystkiego.- Okazało się, że wykorzystując fakt, iż 59-latka spała, przy pomocy jej kluczy do mieszkania mężczyźni dokonali kradzieży obu sprzętów. Jak oświadczyli, wydawało im się, że kobieta nie skojarzy kradzieży z nimi. Obaj usłyszeli już zarzuty. Grozi im kara pozbawienia wolności do lat 5 - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Pojechali szukać skradzionych pieniędzy, znaleźli narkotyki i amunicję

Kilka wiaderek i słoików suszu marihuany oraz nielegalną amunicję ujawnili puławscy policjanci u 37-letniego Ukraińca. Pojechali na przeszukanie, bo podejrzewali go kradzież 70 tys. zł.

W tym tygodniu do puławskiej komendy zgłosił się starszy mieszkaniec Puław. Mężczyzna poinformował, że z mieszkania zginęło mu 70 tys. zł. O kradzież podejrzewał znajomego, obywatela Ukrainy, który odwiedził go w święta.

Funkcjonariusze udali się na przeszukanie do wskazanego 37-latka. Tam zamiast pieniędzy odkryli kilka plastikowych wiader i słoików wypełnionych suszem marihuany, w sumie kilkaset gramów, oraz ujawnili 10 naboi karabinowych marki Mauser, na które Ukrainiec nie miał pozwolenia. - Usłyszał trzy zarzuty: posiadania znacznej ilości środków odurzających, kradzieży pieniędzy oraz posiadania amunicji bez zezwolenia. Został aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 10 - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Fot. KPP Puławy

Mężczyzna w swoim mieszkaniu miał kilkaset gramów suszu marihuany. Trzymał go w plastikowych wiadereczkach i słoikach

Marta Pietroń

Zamieszczał wpisy o samobójstwie w internecie. Uratowali go policjanci

Lublin: Policjanci uratowali mężczyznę, który w mediach społecznościowych zamieszczał posty sugerujące zamiar popełnienia samobójstwa. Zauważył to inny użytkownik, który przesłał wiadomość policji.

- Mężczyzna w przesłanym mailu poinformował, że użytkownik serwisu, którego obserwuje, zamieszcza niepokojące wpisy. W jednym z postów miał wprost napisać o zamiarze odebrania sobie życia - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci dotarli do autora wpisów, 30-letniego mieszańca powiatu lubelskiego. Mężczyzna był roztrzęsiony i płaczliwy. W trakcie rozmowy z policjantami oświadczył, że nie może sobie poradzić z problemami.

- Wpis w mediach społecznościowych miał być wołaniem o pomoc wśród nieznanych mu osób. Przyznał, że gdyby nie przyjazd policjantów w nocy zamierzał targnąć się na swoje życie - dodaje nadkomisarz Gołębiowski.

Funkcjonariusze uspokoili 30-latka.Wezwali karetkę pogotowia, która zabrała go do szpitala.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 21d6d676e7

Właściciel stacji paliw, na której doszło do pobicia mieszkańców powiatu lipskiego, wyraża ubolewanie w związku z całym zajściem. Nie jest w stanie jednak zapobiec takim sytuacjom

Tłukli przyjezdnych, bo nie spodobały im się obce tablice rejestracyjne... a prokuratura obeszła się z nimi po ojcowsku

POWIAT OPOLSKI:
Do brutalnego pobicia doszło w Wielkanoc na stacji paliw w Opolu Lubelskim. Grupa mężczyzn zaatakowała dwóch mieszkańców powiatu lipskiego.

Mrożące krew w żyłach sceny rozegrały się w nocy 9 kwietnia na terenie stacji paliw przy ul. Parkowej w Opolu Lubelskim. Miejscowi pobili dwóch mieszkańców sąsiedniego powiatu lipskiego

Mrożące krew w żyłach sceny rozegrały się w nocy 9 kwietnia na terenie stacji paliw przy ul. Parkowej w Opolu Lubelskim.

Bili i kopali leżących

Policję zaalarmowała mieszkanka powiatu lipskiego, która z dwoma znajomymi po drodze wstąpiła na stację. Zatrzymali się na parkingu. Tu zostali napadnięci przez sześcioosobową grupę młodych mieszkańców powiatu opolskiego i kraśnickiego.

- Z przekazu wynikało, że sprawcy dotkliwie bili i kopali podróżujących wraz z nią mężczyzn. Ci byli tak pobici, że potrzebowali pomocy medycznej – relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Całe zajście nagrała kamera z monitoringu. Wiadomo, że mieszkańcy powiatu lipskiego nie zaczepiali napastników i nie atakowali. Agresorami byli miejscowi, którzy m.in. rozbili w drobny mak szybę w samochodzie przyjezdnych i kopali ich po głowie, gdy ci leżeli na ziemi. Oszczędzili tylko kobietę, próbującą bronić znajomego.

Fot.Policja

Policjanci zatrzymali pięciu z sześciu mężczyzn, którzy brali udział w bójce. Są to mieszkańcy powiatu opolskiego i kraśnickiego, w wieku od 20 do 22 lat

To nie były porachunki

Jakie motywy kierowały sprawcami pobicia? Śledczy wykluczyli już jedną przyczynę zajścia.

- Na chwilę obecną należy wykluczyć, że doszło do jakichś porachunków. Nic nie wskazuje na to, żeby te osoby się znały – mówi Marcin Pytka, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim, który na temat motywów, jakimi kierowali się sprawcy, nie chciał się wypowiadać.

Z naszych natomiast informacji wynika, że napastnikom nie spodobała się obca rejestracja samochodu, który zajechał na stację paliw. Tyle wystarczyło, żeby w Opolu Lubelskim pobitych zostało dwóch mieszkańców Mazowsza.

Ostatecznie całej trójce udało się uciec i wezwać pomoc. Poszkodowanymi zajęło się pogotowie ratunkowe.

- Ratownicy uznali, że są to powierzchowne obrażenia, aczkolwiek krwawe – dodaje rzeczniczka opolskiej policji.

Zarzuty dla bandziorów

Policjanci zatrzymali pięciu z sześciu mężczyzn, którzy brali udział w bójce. Mieli od 20 do 22 lat. Wszyscy trafili do policyjnego aresztu. Opuścili go jednak tego samego dnia, po tym, jak usłyszeli zarzuty.

- Zatrzymani usłyszeli zarzuty udziału w pobiciu. Trójka z nich odpowie dodatkowo za uszkodzenie samochodu, którym przyjechali pokrzywdzeni. A 20-latek, u którego znaleziono środki odurzające, poniesie odpowiedzialność z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii – podaje asp.szt. Edyta Żur.

W jego mieszkaniu mundurowi znaleźli narkotyki.

Wszyscy zatrzymani przyznali się do winy, złożyli też wyjaśnienia. Za udział w pobiciu grozi im do trzech lat więzienia.

Marcin Pytka,
prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim
- Pokrzywdzeni nie odnieśli znaczących obrażeń, nie były używane żadne narzędzia. W mojej ocenie nie było podstaw do zastosowania środków zapobiegawczych

Edyta Żur,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Ratownicy uznali, że są to powierzchowne obrażenia, aczkolwiek krwawe

Bez aresztu, bez dozoru

Opolska policja wystąpiła do prokuratury z wnioskiem o zastosowanie środka zapobiegawczego dla sprawców pobicia. Wnioskowała o dozór. Ale prokuratura do wniosku się nie przychyliła. Bandziorów potraktowała po ojcowsku, nie zastosowała żadnego środka zapobiegawczego – nie było wniosku o areszt, dozoru policyjnego, poręczenia majątkowego. Nie zastosowała, bo jak twierdzi szef opolskiej prokuratury, nie zostały spełnione przesłanki do zastosowania takowych środków.

- Po zapoznaniu się z materiałem dowodowym, biorąc pod uwagę, że przestępstwo udziału w pobiciu jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat trzech, oskarżeni przyznali się do zarzucanych im czynów, złożyli wyjaśnienia, jest zabezpieczony monitoring z tego zdarzenia, są ustalone miejsca pobytu tych osób, uznaliśmy, że nie istnieje ani obawa matactwa, ani ucieczki tych osób, dlatego postawione zostały tylko i wyłącznie zarzuty - tłumaczy Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim. - Pokrzywdzeni nie odnieśli znaczących obrażeń, nie były używane żadne narzędzia. W mojej ocenie nie było podstaw do zastawania środków zapobiegawczych – dodaje.

Jednocześnie prokurator Pytka podkreśla, że środek zapobiegawczy to nie jest odpowiednik kary. I nie stosuje się go w każdym przypadku, gdy ktoś ma na to ochotę. A tylko wówczas, gdy jest konieczność zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania.

„Jest mi przykro"

Właściciel stacji paliw, na której doszło do pobicia mieszkańców powiatu lipskiego, wyraża ubolewanie w związku z całym zajściem, które – jak przyznaje – stanowi dla niego antyreklamę. Nie jest w stanie jednak zapobiec takim sytuacjom.

- Parking mamy duży, młodzież tu się spotyka. Nikt jej nie przepędza. Ale nie wyobrażam sobie, żeby pracownicy chodzili po placu i pouczali młodych, jak mają się zachowywać, bo to mogłoby mieć skutek odwrotny od zamierzonego – uważa Piotr Łukasik, właściciel stacji paliw w Opolu Lubelskim. – Jest mi przykro, że to się u nas stało i tak się stało, ale nie jesteśmy w stanie zapobiec pewnym rzeczom, mimo przedsięwzięcia różnych środków. I nie za wszystko jesteśmy w stanie wziąć odpowiedzialność – dodaje.

Właściciel stacji paliw zwraca jednocześnie uwagę, że mimo świąt, szybko zareagował i dzięki dobremu monitoringowi szybko udało się policji zidentyfikować sprawców pobicia.

Po całym zajściu policyjne radiowozy częściej niż do tej pory zajeżdżają na stację. Na prośbę właściciela.

- Swoją drogą wiem, że informacja o tym zajściu rozniosła się po młodzieży i przez parę miesięcy będzie spokój. I to jest najlepsza informacja z tego wszystkiego – uważa Piotr Łukasik.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

eprasa.pl 21d6d676e7

Dwa pobicia w Radzyniu Podlaskim

W pięciu zaatakowali 13-latka, chłopiec w szpitalu

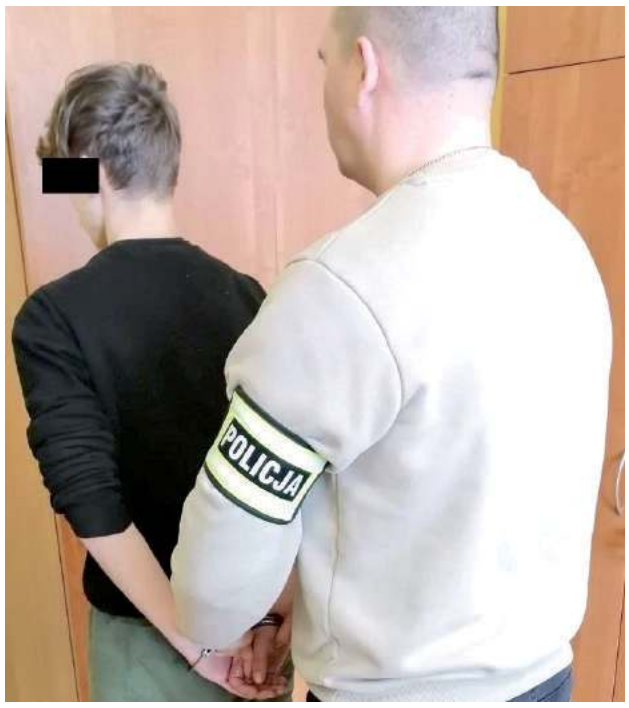

Jeden z zatrzymanych w związku z pobiciem 13-latka

Grupa napastników zaciągnęła 13-latka w ustronne miejsce, gdzie leżącego na ziemi chłopaka kopali i uderzali po głowie

Piątkowe zdarzenie miało miejsce kilka metrów przed bramą radzyńskiego ZSP

W Poniedziałek Wielkanocny grupa pięciu napastników pobiła 13-latka. Chłopiec, z licznymi obrażeniami, trafił do szpitala. Cztery dni później przed Zespołem Szkół Ponadpodstawowych trzech nastolatków napadło na 17-latka.

W Poniedziałek Wielkanocny pięciu nastolatków miało grozić zarówno zaatakowanemu chłopakowi, jak i jego rodzinie. Poszkodowany trafił do szpitala.

- Pięciu nastolatków w wieku 15-17 lat podbiegło do 13-latka, który spędzał wolny czas z innymi kolegami. Przerażony chłopak zaczął uciekać. Gdy dobiegł do klatki swojego bloku, dopadł go jeden z napastników i zaczął go bić. Następnie cała grupa zaciągnęła 13-latka w ustronne miejsce, gdzie leżącego na ziemi chłopaka kopali i uderzali po głowie. Grozili mu i jego rodzinie - informuje aspirant Piotr Woszczak z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Policjanci ustalili dane osób biorących udział w pobiciu i zatrzymali je. W tym gronie jest czterech nastolatków z Radzynia Podlaskiego, w wieku 15-16 lat, a także 17-letni mieszkaniec Piaseczna. Wszyscy usłyszeli już zarzuty, do których się przyznali. Teraz nieletni odpowiedzą przed Sądem Rodzinnym i Nieletnich. Mogą trafić nawet do zakładu poprawczego. Jeśli chodzi o 17-latka, grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności.

Był winny niewielką sumę pieniędzy

Jak udało nam się dowiedzieć, pobicie miało wynikać z niewielkiego długu, jaki 13-latek miał u napastników. Nie są to jednak potwierdzone informacje, a jedynie zdanie kilkunastu uczniów, którzy anonimowo wypowiedzieli się w tej sprawie. Do agresorów należeli uczniowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych oraz Szkoły Podstawowej nr 1 w Radzyniu.

Dyrektor ZSP przez cały piątkowy poranek unikała naszych telefonów. Kiedy pojawiliśmy się już na miejscu, otrzymaliśmy informację, że tego dnia Grażyna Dzida jest bardzo zajęta i prawdopodobnie nie znajdzie chwili na rozmowę w sprawie jednego z napastników. Chcieliśmy się dowiedzieć, czy wobec ucznia tej placówki zostaną wyciągnięte jakiekolwiek konsekwencje. W końcu jednak udało nam się spotkać z Grażyną Dzidą, która w oschłych słowach odniosła się do poniedziałkowego zdarzenia. Nie miała zamiaru komentować tej sytuacji w żaden sposób.

Kolejne pobicie. Tym razem przed ZSP

Nasza wizyta w Zespole Szkół Ponadpodstawowych zbiegła się z kolejnym atakiem na nastolatka. Tym razem doszło do niego przed bramą ZSP, o co również chcieliśmy zapytać dyrektor placówki. Również bezskutecznie. Zaznaczyła, że skoro oba zajścia miały miejsce poza terenem szkoły, ona nie ma zamiaru odpowiadać na jakiekolwiek pytania.

Jak udało nam się dowiedzieć, do piątkowego pobicia doszło tuż przed bramą szkoły, zaraz przy radzyńskim basenie. Na miejscu pojawili się funkcjonariusze policji, a także pogotowie ratunkowe, które udzieliło poszkodowanemu pomocy. Okazał się nim być 17-latek, który został napadnięty przez trójkę młodych mężczyzn.

Oficer prasowy KPP Radzyń Podlaski Piotr Mucha, powiedział nam, że jeden z napastników został już złapany. Dwóch pozostałych jest poszukiwanych przez radzyński wydział kryminalny.

- W zdarzeniu wziął udział 17-letni chłopak, który znajdował się w pobliżu Zespołu Szkół Ponadpodstawowych. Zaatakowały go trzy osoby, które w chwili zauważenia policyjnego radiowozu oddaliły się od miejsca zdarzenia. Dzięki szybkiemu działaniu kryminalnych, jeden z napastników został już zatrzymany. W tej chwili trwają czynności, które sprawią, że także dwie pozostałe osoby zostaną zatrzymane w celu złożenia wyjaśnień - zaznaczył podkomisarz Piotr Mucha.

Oficer prasowy zapytany o możliwe powiązanie tej sprawy z poniedziałkowym zajściem na terenie Radzynia, odpowiedział krótko.

- W tej chwili jest jeszcze za wcześnie na takie wnioski, jednak w tym momencie nie łączyłbym obu tych spraw - zakończył.

Szkoły podstawowe reagują

Skoro w Zespole Szkół Ponadpodstawowych nie otrzymaliśmy konkretnego komentarza, postanowiliśmy sprawdzić, jak do sytuacji odniesie się dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1, w której na co dzień uczą się inni napastnicy z poniedziałkowego zajścia. Dyrektor Renata Sieromska przyjęła nas zupełnie inaczej, niż dyrektorka ZSP. Po kilkunastominutowej rozmowie zaznaczyła, że o całej sytuacji dowiedziała się z mediów i nie jest w stanie w tym momencie powiedzieć, kto wchodził w skład grupy, która zaatakowała 13-latka.

- Radzyń jest społecznością, w której wszystko bardzo szybko rozchodzi się po całym mieście. Słyszałam o całym zajściu, jednak w tym momencie nie mogę podejmować pochopnych decyzji, bo nie jesteśmy organem, który nadzoruje całą sprawę. Łatwo byłoby mi kogoś osądzić, jednak dopóki nie mamy stuprocentowej pewności, nie możemy nic zrobić - zaznaczyła. Po sytuacji z Poniedziałku Wielkanocnego, dyrekcja zarówno Szkoły Podstawowej nr 1, jak i drugiej radzyńskiej placówki, podjęły decyzję o spotkaniach z pedagogami, którzy w klasach 6-8 radzą, jak postępować w podobnych sytuacjach, a także urządzają pogadanki m.in. o używkach.

Radosław Grabowski

Napad na pracownicę kantoru. Aresztowany obywatel Białorusi

BIAŁA PODLASKA:
Do 12 lat pozbawienia wolności grozi obywatelowi Białorusi, który jest podejrzany usiłowanie rozboju na pracownicy kantoru. Sprawca zaatakował pokrzywdzoną w jej samochodzie, usiłując ukraść torebkę z gotówką.

W połowie października ubiegłego roku na terenie Terespola sprawca zaatakował pracownicę kantoru, gdy ta po zakończonej pracy wracała do domu.

- Wsiadł do jej samochodu usiłując doprowadzić ją do stanu bezbronności i ukraść torebkę, a w niej sporą ilość gotówki. Kiedy z uwagi na reakcję pokrzywdzonej nie udało mu się to zbiegł z miejsca zdarzenia. Wówczas pokrzywdzona powiadomiła o zdarzeniu mundurowych - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej

Fot.KWP Lublin

Obywatel Białorusi trafił do aresztu za usiłowanie rozboju. Miał zaatakować pracownicę kantoru

W sprawie zostało wszczęte śledztwo prokuratorskie. Policjanci ustalili personalia mężczyzny podejrzewanego o ten czyn. - Choć ten początkowo zaprzeczał, by miał jakikolwiek związek ze zdarzeniem, potwierdziły to zabezpieczone w sprawie ślady, które trafiły do laboratorium kryminalistycznego - dodaje komisarz Barbara Salczyńska -Pyrchla.

Sprawcą okazał się 38-letni obywatel Białorusi. Sąd go aresztował.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 21d6d676e7

Proces ws. śmiertelnego potrącenia utknął przed sądem. „Sprawa jest dziwna”

Postępowanie jest prowadzone w sposób przewlekły – twierdzi rodzina mężczyzny śmiertelnie potrąconego w gminie Siemień przez dostawczy pojazd. Wymiar sprawiedliwości zajmuje się sprawą już od niemal dwóch lat, a nie zapadł jeszcze wyrok przed sądem pierwszej instancji.

Dramat rozegrał się w połowie lipca 2021 roku w Woli Tulnickiej. Było południe. Zdaniem śledczych 30-letni obecnie Kamil D. cofał dostawczym Fiatem Ducato i potrącił idącego prawidłową stroną jezdni 55-latka.

Wezwano karetkę pogotowia. Okazało się, że obrażenia, jakich doznał pieszy, były poważne. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie. Niestety 55-latek zmarł, a śledztwo ws. wypadku prowadziła parczewska prokuratura.

Dopiero kilka miesięcy po tragedii kierowca usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym, a Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko kierowcy akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim.

Do aktu oskarżenia został początkowo dołączony wniosek o wydanie wyroku skazującego bez rozprawy, co nie jest częstą sytuacją w przypadku wypadków ze skutkiem śmiertelnym. Wiosną ubiegłego roku sąd nie uwzględnił wniosku o wydanie wyroku bez rozprawy, bo sprzeciw złożył oskarżyciel posiłkowy.

Sprawa została zatem skierowana na rozprawę. Właściwy proces miał ruszyć na przełomie sierpnia i września przed radzyńskim sądem, ale w praktyce tak się nie stało. – Akta zostały przedstawione biegłej w celu sporządzenia opinii dotyczącej stanu zdrowia kierowcy – informowała Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Właściwy proces ws. wypadku ruszył dopiero w styczniu tego roku

Sędzia Barbara Markowska
rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie
Na styczniowej rozprawie sąd przeprowadził dowody osobowe zawnioskowane w akcie oskarżenia, rozstrzygnął wnioski dowodowe stron i dopuścił z urzędu dowód z oględzin miejsca zdarzenia

Rodzina:
Nie chodzi nam o to, aby kierowca koniecznie trafił do więzienia, ale jakaś sprawiedliwość powinna być, a wyrok powinien być wydany w miarę szybko

Opieszałe postępowanie?

Zdaniem bliskiego członka rodziny tragicznie zmarłego mężczyzny postępowanie ws. śmiertelnego wypadku prowadzone jest przez wymiar sprawiedliwości opieszale. Rzeczywiście w przypadku śmiertelnych wypadków prawomocne wyroki zapadają często już po kilkunastu miesiącach od zdarzenia – tak było np. w głośnej sprawie śmiertelnego potrącenia dziewczynki na przejściu dla pieszych na ul. Bohaterów Września w Lublinie. Do tragedii doszło we wrześniu 2018 roku, a już w lutym 2020 r. kierowca usłyszał prawomocny wyrok. Trzeba jednak pamiętać, że każda sprawa jest nieco inna, na różnym etapie postępowania stawiane są zarzuty itp.

Te argumenty nie przekonują bliskiej osoby tragicznie zmarłego mężczyzny. – Nie chodzi nam o to, aby kierowca koniecznie trafił do więzienia, ale jakaś sprawiedliwość powinna być, a wyrok powinien być wydany w miarę szybko – uważa.

Niedawno w Woli Tulnickiej zostały przeprowadzone dodatkowe oględziny miejsca wypadku. Sąd zlecił wykonanie czynności Komendzie Powiatowej Policji w Parczewie. – Sąsiad, który był świadkiem tragedii, został zaproszony na oględziny przez policjanta, chciał wziąć w nich udział, ale usłyszał, że jego obecność nie jest potrzebna. Potraktowano go nieuprzejmie – usłyszeliśmy, co potwierdził w rozmowie z nami sam sąsiad.

– Sprawa jest prowadzona w sposób dziwny, są m.in. błędy w protokole policyjnego przesłuchania, choć sam powinienem od razu je wyłapać, ale niestety tego nie zrobiłem. Byłem bardzo zestresowany – mówi nam mężczyzna, który twierdzi, że kierowca najechał na pieszego dwa razy. Zdaniem przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, sprawa jest prowadzona właściwie.

Rozprawa odroczona

Sędzia Barbara Markowska, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie tłumaczy, że na styczniowej rozprawie sąd przeprowadził dowody osobowe zawnioskowane w akcie oskarżenia, rozstrzygnął wnioski dowodowe stron i dopuścił z urzędu dowód z oględzin miejsca zdarzenia. – Aktualnie rozprawa jest odroczona bez terminu, analizowana jest przez sędziego referenta pod kątem wniosku dowodowego obrońcy oskarżonego o dopuszczenie dowodu z uzupełniającej opinii biegłego oraz innych wniosków dowodowych obrońcy. W zależności od sposobu rozstrzygnięcia wniosków dowodowych zapadną dalsze decyzje co do toku sprawy – powiedziała nam niedawno sędzia Markowska.

Kamil D. był trzeźwy, podobnie jak tragicznie zmarły mężczyzna. Wobec kierowcy zastosowano zabezpieczenie majątkowe. Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

- Nie stanowię żadnego zagrożenia. Chcę ekstradycji do Ukrainy - powiedział oskarżony

Ukrainiec oskarżony o usiłowanie zabójstwa Białorusina. „Chciałbym się dogadać. Nie ma sensu, żebym przebywał teraz w Polsce”

Za usiłowanie zabójstwa odpowiada przed lubelskim sądem Maksym V. Według ustaleń śledczych 34-latek z Ukrainy zadał w Kozłówce (gm. Kamionka) kilka ciosów nożem współlokatorowi z Białorusi. Mężczyzna się nie przyznaje. - Mogę odpowiadać karnie z Ukrainy. Ja jestem tam potrzebny - podkreśla.

- To on mnie zaatakował. Zabrałem mu nóż i w momencie zabierania mu noża, zraniłem go - wyjaśniał Maksym V. w poniedziałek w sądzie

Do zdarzenia doszło 1 marca 2022 roku, kilka dni po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę, w Kozłówce (gm. Kamionka). Białorusin Yauhen B. przyjechał do Polski w celach zarobkowych. Został skierowany na obowiązkową kwarantannę do jednego z miejsc pobytu dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców.

Najpierw razem pili wódkę

Na miejscu, w Kozłówce, poznał Ukraińca Maksyma V. Jeszcze tego samego popołudnia mężczyźni pili razem wódkę. W drodze powrotnej ze sklepu, do którego nowi znajomi udali się po kolejną porcję alkoholu, dyskutowali o wojnie na Ukrainie.

Do dramatycznych scen, jak ustalili śledczy, doszło jednak dopiero w domu, w którym stacjonowali obaj obcokrajowcy. Gdy Białorusin przenosił swoje rzeczy z jednego pomieszczenia do drugiego, został zaatakowany przez Maksyma V. 34-latek ugodził go nożem w plecy, za chwilę trafił w ramię. Yauhen B. odepchnął napastnika, ale to na niewiele się zdało - Ukrainiec miał atakować dalej. Pokrzywdzony wywrócił stół, po czym wybiegł z domu na ulicę. Zakrwawiony mężczyzna zatrzymał przejeżdżające samochody. Świadkowie zadzwonili po pomoc.

Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty. Zapytany o wyjaśnienie sytuacji, odpowiedział mundurowym: „To za wojnę”.

Tylko wymachiwał nożem

Maksym V. powiedział śledczym, że mężczyźni pokłócili się o wojnę: według niego Białorusin miał zaprzeczać, że wojska rosyjskie atakują Ukrainę także z Białorusi. Proces ruszył w poniedziałek, 17 kwietnia. Maksym V. został doprowadzony do sądu z aresztu, był skuty w kajdanki i pilnowany przez dwóch policjantów. - Nie przyznaję się - podkreślił w sądzie Maksym V. - To on mnie zaatakował. Zabrałem mu nóż i w momencie zabierania mu noża, zraniłem go. Wybiegł na zewnątrz, gdy zobaczył, że mam nóż. Krzyczałem do niego: „Co ty robisz?”. Rzuciłem tym nożem. Zabrałem swoje rzeczy, wyszedłem na zewnątrz. Tam zebrałem rzeczy pokrzywdzonego z ziemi. Przeszedłem około 200 metrów. Wtedy mnie zatrzymała policja - dodał. Oskarżony złożył też sędziom niecodzienną propozycję.

- Chciałbym się dogadać. Nie ma sensu, żebym przebywał teraz w Polsce. Nie stanowię żadnego zagrożenia. Chcę ekstradycji do Ukrainy. Tam dużo ludzi ginie, mogę odpowiadać karnie z Ukrainy. Ja jestem tam potrzebny. Ukraina musi wygrać. Liczę na sprawiedliwy wyrok - powiedział Maksym V. w sądzie.

Za usiłowanie zabójstwa, o co prokuratura oskarża Ukraińca, grozi Maksymowi V. od ośmiu lat do dożywotniego pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

REG

Volvo uderzyło w przepust. Kierowca był pijany

Mimo że 54-latek był pijany jak bela, to sam wydostał się z samochodu, zanim przyjechały służby ratownicze

GM. PONIATOWA: Gdy policjanci kazali mu dmuchać w alkomat, urządzenie wykazało blisko trzy promile w wydychanym powietrzu.

W takim stanie usiadł za kierownicą samochodu marki Volvo i wyjechał na drogę 54-latek z Kraśnika. Mężczyzna doprowadził w Kowali Pierwszej (gm. Poniatowa) do kolizji drogowej.

- Kierujący volvo jechał w kierunku Poniatowej. Wychodząc z zakrętu, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w przepust – informuje kom. Sabina Piłat – Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Mimo że 54-latek był pijany jak bela, to sam wydostał się z samochodu, zanim przyjechały służby ratownicze. Mężczyzna potrzebował jednak pomocy medycznej. Udzielili mu jej strażacy i następnie przekazali poszkodowanego zespołowi pogotowia ratunkowego. Z powierzchownymi obrażeniami trafił na badania do szpitala, a stamtąd prosto do policyjnej izby zatrzymań, gdzie trzeźwiał.

W akcji brały udział trzy zastępy straży pożarnej z trzynastoma strażakami.

Policjanci zatrzymali 54-latkowi prawo jazdy. Gdy wytrzeźwieje, usłyszy zarzut jazdy na podwójnym gazie.

(ach)

eprasa.pl 21d6d676e7

W lasach Jaty ktoś zastrzelił młodego wilka

POWIAT ŁUKOWSKI

Patrol straży leśnej znalazł na terenie lasów łukowskich zastrzelonego młodego wilka.

Fot.mo

Zabity wilk to młody samiec, więc jest to strata przyrodnicza. Szacujemy, że na obecną chwilę na terenie Lasów Łukowskich przebywa od 10 do 12 sztuk tego drapieżnika, przy czym nie tworzą one jednej watahy, a raczej podzielone są na dwie rodziny i często widywane są w kompleksie leśnym Jata, ale i w dalszej odległości od niego – mówi Grzegorz Uss

Zastrzelony wilk, zakryty gałęziami, został odnaleziony 7 kwietnia w głębi lasu przez strażników leśnych. Zwierzę miało świeże rany postrzałowe.

Na miejsce został wezwany weterynarz, który określił przyczynę zgonu zwierzęcia. Sprawą zajmuje się łukowska policja, która ze Strażą Leśną przeprowadziła czynności śledcze. Teraz policjanci będą poszukiwać sprawcy tego czynu.

Drugi przypadek.

Wilki są zwierzętami chronionymi. Przez cały rok bytują w lasach łukowskich. Podobny przypadek wydarzył się w 2021 r., kiedy zastrzelonego wilka odnaleziono w lasach w okolicy Jeleńca w gminie Stanin. Niestety wtedy nie udało się ustalić sprawcy.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Łuków Grzegorz Uss poinformował, że martwe zwierzę zostało odnalezione na terenie obwodu łowieckiego nr 32, w okolicy wsi Domanice. Dodatkowo, jak twierdzi, na tym terenie już wcześniej odnajdywano zabite sarny, łosie i jelenie.

- Jest to przykre i bardzo bulwersujące, że gatunek prawnie chroniony został zastrzelony z broni palnej, niestety nie jest to pierwszy przypadek przestępstwa kłusownictwa na terenie tego obwodu. Od kilku lat borykamy się tam ze wzmożonym zjawiskiem kłusownictwa. Dużo przypadków jest nieustalonych ze względu na rozkład tuszy i nie da się stwierdzić, w jaki sposób zginęło zwierzę. Są przypadki ewidentne, kiedy są rany postrzałowe, ślad po kuli i to jest bardzo niepokojące zjawisko - mówi Uss.

Obwód 32 - Jata

Obwód łowiecki nr 32, popularnie zwany Jatą, jest dzierżawiony przez Wojskowe Koło Łowieckie nr 335 Przyszłość z Warszawy od 1965 roku. Ten obwód liczy około 10 tys. ha, w przeważającym procencie są to lasy. Pól i łąk jest mniej.

Zdaniem nadleśniczego, Koło nr 335 Przyszłość dokłada zbyt mało starań do tego, żeby ograniczyć proceder kłusownictwa na swoim terenie.

– Oczywiście w ramach uprawnień Straży Leśnej jesteśmy otwarci i gotowi do współpracy, aby tylko ten proceder ograniczyć, natomiast nie jest mi znana przyczyna, dla którego koło toleruje takie zjawiska. Takie sytuacje zdarzają się też na terenie innych kół łowieckich, ale muszę powiedzieć, że obwód 32, to takie szczególne miejsce. Takich zdarzeń i o takiej skali na pewno nie było na terenie innych kół łowieckich w powiecie łukowskim – mówi nadleśniczy.

Wprowadzanie w błąd

Myśliwi z Koła Łowieckiego 335 Przyszłość odpowiadają, że mówienie o ich wyłącznej odpowiedzialności za zwalczanie kłusownictwa, to wprowadzanie opinii publicznej w błąd.

- Myśliwi dzierżawią teren, na którym prowadzą gospodarkę łowiecką i jednym z wielu zadań myśliwych jest oczywiście, w miarę możliwości, walka z kłusownictwem. Należy podkreślić, że koło realizuje tą powinność na wiele sposobów. Na terenie obwodu nr 32 koło ma 3 strażników łowieckich, którzy regularnie patrolują teren. Współpracujemy z Państwową Strażą Łowiecką z Lublina i policją z Łukowa, z którą wspólnie organizujemy patrole w obwodzie 32. Koło zakupiło również fotopułapki do stałego monitoringu miejsc szczególnie zagrożonych szkodnictwem leśnym - tłumaczy Andrzej Cybula z Koła Łowieckiego 335.

Myśliwy podkreśla, że generalnie ich uprawnienia do walki z szkodnictwem łowieckim, jakim jest kłusownictwo, są nieporównywalnie mniejsze od uprawnień, które posiada Straż Leśna - organ powołany przez Ustawodawcę do walki z szkodnictwem leśnym.

- Ustawa o lasach nakłada na Straż Leśną, która jest częścią struktur Lasów Państwowych, bezwzględny obowiązek walki z kłusownictwem. Straż Leśna jest zobligowana ustawą do walki z kłusownictwem, jest wyposażona w odpowiednie środki, jak kajdanki, broń palną, środki łączności, samochody terenowe. Może rewidować, skuć kajdankami podejrzanego o kłusownictwo czy inne przestępstwa. Może zatrzymywać i kontrolować wszystkich podejrzanych na terenie Lasów Państwowych, robić przeszukania samochodów lub osobistą kontrolę czy przeszukania domów i mieszkań - tłumaczy Andrzej Cybula.

Myśliwy podkreśla, że generalnie ich uprawnienia do walki z szkodnictwem łowieckim, jakim jest kłusownictwo, są nieporównywalnie mniejsze od uprawnień, które posiada Straż Leśna.

Jego zdaniem sytuacja, kiedy na terenie obwodu i lasów są znajdowane zwierzęta, które padły ofiarą kłusowników, świadczy o nieskuteczność działań Straży Leśnej.

- Ponadto skąd pewność, że akty kłusownicze były dokonane na terenie obwodu 32? Należy zauważyć, że obwód 32 jest największym kompleksem leśnym w regionie i posiada w swoich obszarach stałe ostoje jelenia, łosia, wilka i dzika. W nocy zwierzyna dziko żyjąca migruje poza tereny obwodu 32, tzn. wychodzi z mateczników (lasu) na pola w celu żerowania - argumentuje myśliwy. - Akty kłusownicze w przeważającej większości odbywają się w nocy. Jeżeli kłusownik postrzeli, zrani zwierzynę, to naturalnym odruchem rannej zwierzyny jest ucieczka (powrót) do matecznika, dziennej ostoi, czyli obwodu 32. Należy pokreślić, że najczęściej znajdowane truchła saren, jeleni i łosi były znajdowane przy granicy obwodu nr 32, co może sugerować, że zostały skłusowane na sąsiednich obwodach.

Zdejmowali wnyki

Myśliwy tłumaczy, że wilk nie jest zwierzęciem łownym i jest na liście zwierząt chronionych, dlatego myśliwi nie zajmują się nim.

- Jedynie możemy go inwentaryzować, jeżeli jest taka potrzeba, ponieważ inwentaryzacji - zliczania zwierzyny - dokonują koła łowieckie razem z pracownikami Lasów Państwowych – wyjaśnia Andrzej Cybula.

Jeśli chodzi o zwalczanie kłusownictwa, to takie akcje były i są przez Wojskowe Koło Łowieckie nr 335"Przyszłość" przeprowadzane,

- Wielokrotnie na przestrzeni lat, bo w kole łowieckim jestem 30 lat, organizowaliśmy poszukiwania wnyków i wielokrotnie te wnyki zdejmowaliśmy. W ostatnich latach obserwujemy tych wnyków coraz mniej. Metody wnykarskie się po prostu kończą. Kłusownictwo wnykowe zanika. Dzisiaj kłusownicy korzystają z nowoczesnej broni, są w stanie pozyskać lunetę termowizyjną, noktowizyjną, karabin czy tłumik, co dodatkowo utrudnia wykrycie aktu kłusownictwa. Dla przykładu - w tamtym roku w naszym obwodzie znaleziono postrzelonego jelenia na obszarze, który sejmik województwa lubelskiego wyłączył z użytkowania łowieckiego. 10 lat temu, jak prowadziłem polowanie w okolicach wsi Domanice, znaleźliśmy klępę łosia z wyciętymi szynkami i polędwicą. Ktoś zabrał najlepsze mięso, a resztę zostawił. Żaden myśliwy tak się nie zachowuje – podsumowuje Andrzej Cybula.

MO

Motocyklista pędził ponad 180 km/h

Radzyń Podlaski:

Wysoki mandat i utrata prawa jazdy - to konsekwencje, jakie poniesie motocyklista. Jechał w obszarze zabudowanym z prędkością 187 km/h.

Fot.KWP Lublin

Motocyklista pędził ponad 180 km/h. Stracił prawo jazdy i dostał wysoki mandat

W trakcie patrolu miejscowości Ulan Duży nieoznakowanym radiowozem, policjanci zauważyli motocyklistę jadącego przez obszar zabudowany z nadmierną prędkością.

- Natychmiast podjęli próbę dokonania pomiaru oraz zatrzymania jednośladu. Po przejechaniu kilku miejscowości w kierunku gminy Borki, policjanci zatrzymali motocyklistę - informuje aspirant Piotr Woszczak z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim. - Kierowcą był 37- letni mieszkaniec gminy Ulan Majorat, który tłumaczył, że nie zauważył na aplikacji w swoim telefonie informacji o kontroli policyjnej.

Mężczyzna przekroczył prędkość o 137 km/h i dokonał dodatkowych wykroczeń. Dostał mandat w wysokości ponad 6 tysięcy złotych. Został też ukarany punktami karnymi, które przekroczyły próg dozwolonych 24, za co będzie musiał zdawać powtórny egzamin na prawo jazdy.

Joanna Niećko

Samochód wjechał w budynek

Fot.KP PSP w Radzyniu Podlaskim

W sobotę (16 kwietnia) późnym wieczorem w miejscowości Branica Radzyńska kierujący samochodem osobowym uderzył w budynek mieszkalny - informuje KP PSP w Radzyniu Podlaskim. Jedna osoba została poszkodowana.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 21d6d676e7

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Jaś z tatą, Wola Osowińska, powiat radzyński
ur. 7 kwietnia, g. 16:23, 2,70 kg, 48 cm
Rodzice: Mariusz i Iwona
Brat: Ignaś (3,5 r.)

Aleks i Maksymilian Kuryła z Łukowa
ur. 11 kwietnia
Maks - g. 11:26, 2,80 kg, 52 cm
Aleks - g. 11:27, 2,58 kg, 50 cm
Rodzice: Marlena i Michał
Brat: Oliwier (10 lat)

Iga Zabłocka, Łuków
ur. 11 kwietnia, g. 13:43, 3,68 kg, 56 cm
Rodzice: Izabela i Adam
Brat: Antoś (3,5 r.)

Staś Kopański, Radzyń Podlaski
ur. 11 kwietnia, g. 4:21, 4,13 kg, 58 cm
Rodzice: Iga i Piotr

Aleksander Paluch, Amelin, gm. Kamionka, pow. lubartowski
ur. 11 kwietnia, g. 15:40, 3,63 kg, 59 cm
Rodzice: Ewelina i Andrzej
Siostra: Maja (2,5 r.)

Maksymilian Oleszczuk, Sewerynówka, powiat parczewski
ur. 8 kwietnia, g. 4:16, 3,70 kg, 59 cm
Rodzice: Agata i Adrian
Brat: Aleksander (8 lat)

Kaceperek z Lublina
ur. 13 kwietnia,
g. 12:14, 3,69 kg, 59 cm

Hania Kępa, Adamów, pow. łukowski
ur. 11 kwietnia, g. 16:50, 4:08 kg, 58 cm
Rodzice: Wioletta i Grzegorz
Rodzeństwo: Karol (1,3 r.), Zosia (12 lat)

Szpital w Radzyniu

Wiktoria Telegon, Parczew
ur. 5 kwietnia, g. 18:35
3310 g, 53 cm
Rodzice: Alicja, Rafał

Franciszek Świderski, Malcanów/Jadwisin
ur. 29 marca, g. 22:35
3870 g, 58 cm
Rodzice: Małgorzata, Adrian
Rodzeństwo: Marlena (9 l.), Marysia (8 l.)

Filip Sidor, Kostry, powiat parczewski
ur. 7 kwietnia, g. 14:10, 3,90 kg,
Rodzice: Oliwia i Rafał

Zuzanna Strzyżewska, Ulan Mały
ur. 31 marca, g. 6:50
3550 g, 55 cm
Rodzice: Weronika, Rafał
Rodzeństwo: Laura

Wojciech Domański, Radzyń
ur. 6 kwietnia, g. 13:15
3500 g, 52 cm
Rodzice: Agnieszka, Marcin
Rodzeństwo: Aleksander (9 lat)

REG

Lekarze zoperowali pacjentkę z nowotworem oczodołu. To wyjątkowy zabieg

Wycięli nowotwór i 30 proc. twarzy. A potem ją odtworzyli

Fot. prof. dr hab. n. med. Kamil Torres

Lekarze zoperowali pacjentkę z nowotworem oczodołu. To wyjątkowy zabieg

Lublin: Lekarze usunęli kobiecie nowotwór. - Ze względu na rozmiary nowotworu operacja wiązała się z usunięciem ok. 30 proc. twarzy - mówi jeden z lekarzy.

Operację przeprowadzono w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 4 w Lublinie u 31-letniej pacjentki. Była ona była operowana kilkukrotnie w dzieciństwie. W ostatnich latach była pod opieką Poradni Neurochirurgicznej SPSK nr 4 w Lublinie.

- Guz wyrastał z oczodołu i rozrastał się w skórze twarzy i tkance podskórnej, deformując twarz. Ze względu na rozmiary nowotworu operacja wiązała się z usunięciem ok. 30 proc. twarzy pacjentki. Usunięcie guza bez jednoczesnej rekonstrukcji tak dużego ubytku byłoby niemożliwe. Dlatego w tym przypadku planowaliśmy wykonanie operacji wielodyscyplinarnej, podczas której na sali operacyjnej prócz neurochirurgów byliby obecni laryngolodzy, anestezjolodzy i chirurdzy plastyczni - tłumaczy neurochirurg z Klinicznego Oddziału Neurochirurgii i Neurochirurgii Dziecięcej SPSK nr 4 Rafał Kruk.

Anestezjolog lek. Ewa Gajewska czuwała nad prawidłowym przebiegiem znieczulenia. Neurochirurg lek. Rafał Kruk i otolaryngolog dr n. med. Adam Kłos usunęli część guza łącznie z wytrzewieniem oczodołu i usunięciem przyległych struktur. Następnie lekarze przygotowali pacjentkę do wszycia płata skóry, co było zadaniem specjalistów chirurgii plastycznej i mikrochirurgii - prof. dr hab. n. med. Kamila Torresa, prorektora ds. Kształcenia i Dydaktyki Uniwersytetu Medycznego w Lublinie i dr n. med. Sergeya Antonova.

- Była to pierwsza operacja tego typu w SPSK nr 4 w Lublinie, w której braliśmy udział. Pacjenci, którzy oczekują na tego typu zabieg, znajdują się w pewnego rodzaju niszy. Ośrodków zajmujących się chirurgią plastyczną, rekonstrukcyjną i mikrochirurgią jest w Polsce bardzo niewiele. Najbliższa wyspecjalizowana w tym kierunku jednostka znajduje się w Warszawie. Tymczasem w każdym dużym ośrodku odbywają się operacje usunięcia guza lub fragmentu ciała, które prócz efektu medycznego nierzadko dają też trudny do zaakceptowania przez pacjentów i utrudniający funkcjonowanie efekt kosmetyczny. Jednoczesne przeprowadzenie rekonstrukcji ubytku podczas jednej operacji sprawia, że pacjentom łatwiej jest zaakceptować siebie po zabiegu. Ale to nie wszystko, w niektórych przypadkach rekonstrukcja przywraca pacjentowi sprawność. W ostatnim czasie przeprowadziliśmy operację u pacjentki z zerwanym ścięgnem Achillesa. Powstały ubytek o wielkości ok. 10 na 12 centymetrów sprawiał, że kobieta nie mogła się poruszać. Dzięki przemieszczeniu przez mój zespół płatów w celu uruchomienia kończyny pacjentka znów może chodzić - tłumaczy prof. dr hab. n. med. Kamil Torres.

Joanna Niećko

eprasa.pl 21d6d676e7

Piotra Strzyżewskiego, pana na Jabłoniu, sukcesy militarne i nie tylko - cz. I

Jak napoleoński żołnierz wżenił się w jabłońskie włości

Awans na drabinie społecznej do roli zięcia Potockich Piotr Strzyżewski wyrąbał sobie szablą na austriackich karkach w czasie wojny 1809 roku. Mimo żołnierskiej sławy jako kandydat do ręki magnackiej córki Potockich wyglądał dość blado.

W 1810 roku Seweryn Potocki obdarował Jabłoniem wychodzącą za mąż za Piotra Strzyżewskiego córkę Emmę. Pozostałe córy również nie pozostały z pustymi rękami: Wanda, po trzecim małżonku hr. Caboga otrzymała dobra milanowskie, Paulina hr. Łubieńska – Kolano, Seweryna hr. Colloredo-Waldsee – Rudzieniec.

Wnuczka hetmana i kanclerza

Emma Potocka była córkę Seweryna i Anny Teofili z Sapiehów. Żeby jednak trafnie odczytać pewne rysy charakteru dziedziczki Jabłonia, trzeba zajrzeć w historię o co najmniej jedno pokolenie głębiej. Dziadkiem był Aleksander Michał Sapieha (zm. 1793), hetman polny litewski, a potem kanclerz wielki litewski. Mimo sprawowania także kilku innych funkcji politycznych jego podstawowym zajęciem było niekłócenie się z nikim, dogadywanie z każdą władzą i unikanie jakiegokolwiek wyraźnego zaangażowania politycznego, z którego nie mógłby się łatwo wycofać. Na fotel marszałka konfederacji targowickiej trzeba go było niemal wołami ciągnąć. Prawdziwą jego pasją był balet: założył szkołę, do której pozaganiał dzieci swoich włościan.

Rozrywkowa babcia Magda

Już bardziej kolorowe miał życie rodzinne, a to za sprawą swojej żony, Magdaleny z Lubomirskich primo voto Lubomirskiej (zm. 1780). Pisze cudowna plotkara, Natalia z Bispingów Kicka, pani Jarczewa koło Łęcznej, a potem także m.in. Suchowoli koło Radzynia: *...biedny książę w pożyciu tak publicznym jako i domowym wielkich zgryzot doświadczał. Był w sercu dobrym Polakiem, a należał w braku bystrego umysłu* (Kicka, sama niesłychanie bystra, wiele opisywanych postaci nie bez racji miała za tęgich tobołów i tego nie skrywała- przyp. ZS), d*o Targowicy. Miał piękną żonę, ale wielkiej zalotności. Księżna kanclerzyna, Lubomirska z domu, jaśniała krasą i urodą tak jak święta Magdalena, której nosiła imię: spełniła czarę uciech światowych na dworze Stanisława Augusta w czasie Czteroletniego Sejmu, zwanego ostatnim karnawałem polskim; niestety nie poszła tylko za przykładem swojej patronki pod względem pokuty. Umarła młodo. (...) Opowiadała mnie pani Wanda Caboga* (wspomniana późniejsza pani na Milanowie, siostra Emmy, dama stateczna, ale wielce charakterna - przyp. ZS) *najmłodsza z córek pani Sewerynowej Potockiej, legendę o księżnej kanclerzynie: Kiedy leżała wystawiona na katafalku w czasie pogrzebu, tak była jeszcze piękna, taki urok wywarła na jednego z braciszków klasztornych, że zachwycony powziął myśl modlitwą i postami utorować jej drogę do nieba. Martwiąc ciało i modląc się ustawicznie za księżnę kanclerzynę zwariował biedak dostatecznie.*

Awanse dzięki obrotnej żonie

Dodajmy, że owocem owej *czary uciech światowych* na dworze królewskim była dwójka (niektórzy doliczają się trójki...) dzieciąt przypisywanych samemu Stanisławowi Augustowi. Choć i tu różnie mówiono, Aleksander Sapieha w tej dziedzinie nie zgłaszał większych pretensji. Co miał zresztą mówić, skoro cała Warszawa plotkowała, że już buławę marszałkowską ten, w gruncie rzeczy dość mierny człowiek, zawdzięczał zażyłości Magdaleny z wszechwładnym Bruhlem, podobnie było z otrzymaną od króla Stasia pieczęcią. Wydaje się przy tym, że nawet kiedy inne damy częściej mogły liczyć na królewskie względy, Magdalena pozostała wobec kochanka lojalna i darzyli się pewną życzliwością i zaufaniem.

Aleksander Michał Sapieha był hetmanem, a potem kanclerzem wielkim litewskim. Konfederację Targowicką poparł niechętnie

Emma Potocka cieszyła się zainteresowaniem mężczyzn, na zabój kochał się w niej m.in. generał Michał Sokolnicki. Portret z około 1812 roku, miniatura Bernarda de Guerard w zbiorach Ossolineum

W opinii wielu współczesnych kolejne awanse dziadka Emmy Potockiej Aleksandra Sapiehy były nie tyle owocem jego własnych zdolności politycznych, co zupełnie innych talentów jego małżonki Magdaleny z Lubomirskich

Włości w okolicy Jabłonia i Kolana do fortuny Potockich wniosła z posagiem Anna Teofila z kodeńskiej gałęzi Sapiehów

Dobra towarzyszka, kiepska patriotka

Oficjalnego przychówku Potoccy mieli dwóch synów i cztery córki, między nimi Annę Teofilę. Jej pierwszym mężem, przez całe cztery lata niemal (1774-1778), był Hieronim Sanguszko, syn książęcej pary z Lubartowa. Rozwód odbył się dość sprawnie i w 1780 mogła wyjść za Seweryna Potockiego. Z mężem, posłem na Sejm Wielki, dobrze wykształconym światowcem, tworzyli początkowo dobrane stadło. Razem jeździli po Zachodzie (w Londynie spotkali Niemcewicza: *...Znalazłem w Londynie państwo Sewerynostwo Potockich; ci mnie zaznajomili w wyższym społeczeństwa kręgu, najwięcej u lady Penn, gdzie książę Walii, członki opozycji Fox, Burke, lord North, Convey i inni uczęszczali. Książę Walii był naówczas młody; słyszał, żem dobrze tańcował kozaka, prosił, by mógł widzieć taniec nigdy niewidziany przez niego; tańcowałem więc z panią Sewerynową...).* Seweryn po upadku Rzeczypospolitej przyjął orientację prorosyjską, długo przebywał na dworze w Petersburgu, był ponoć nawet przy zgonie Katarzyny II, potem pełnił rozmaite urzędy w najwyższej administracji oświatowej. Żyli w separacji, a potem się rozwiedli. Anna Teofila została w Polsce. Jak wszyscy w miarę światli ludzie epoki, oboje Potoccy byli masonami (zwłaszcza w wypadku pań była to jednak w zasadzie dość operetkowa w treści zabawa towarzyska). Majątkiem dysponowali potężnym, Seweryn kupował nawet ogromne włości w Rosji, na Krymie (słynny pałac Liwadyjski, w którym m.in. umarł Aleksander III, a w czasie konferencji jałtańskiej mieszkał Roosevelt, zbudowany został przez jego syna!) oraz pod Odessą. Anna Teofila odziedziczyła podpuławski Celejów (gdzie przebywała najchętniej, zbudowała tam urokliwe park i pałac) oraz wywianowana została m.in. na Jabłoniu, Milanowie, Kolanie i Rudzieńcu. Z zachowanych relacji m.in. Kajetana Koźmiana rodzi się obraz osoby bardzo popularnej, potrafiącej zabawić towarzystwo deklamowaniem po francusku, w potrzebie życzliwej i udzielającej wsparcia nawet dalszym znajomym. Korzystał z tego nawet sam Koźmian, który jednak wypomina jej niedostatek uczuć patriotycznych: *Sewerynowa Potocka nie uchodziła nigdy za dobrą Polkę. Dobra, grzeczna, czarująca w towarzystwie, zawsze była zajęta drobnymi towarzyskimi intrygami. Ojciec jej był marszałkiem konfederacji targowickiej, mąż, słuszny człowiek, acz dobry Polak był senatorem rosyjskim.*

Pułkownik wygrał z generałem

Zanim jednak doszło do mariażu ich najstarszej córki Emmy z młodym, słynnym z wojennych przewag kawalerzystą, Piotrem Strzyżewskim, opinię publiczną poruszyła historia gwałtownego uczucia, jakim zapałał do niej dzielny generał Michał Sokolnicki. Państwo wybaczą wtręt: miałem okazję słuchać kiedyś wybitnego profesora, który perorował na wykładzie: *Mózg to wspaniały narząd! Działa 60 minut na godzinę, 24 godziny na dobę, 365 dni w roku, od urodzenia do momentu, kiedy się starszy pan w smarkuli nie zakocha!* Dokładnie ten przypadek zaistniał w Puławach w roku 1809. Na imieniny księcia Adama Kazimierza zjechał m.in., świeżo opromieniony sukcesami wojennymi, nader jeszcze chwacki, ale przecież prawie 50 lat liczący Sokolnicki. Pozamawiał u Koźmiana okolicznościowe wiersze dla księcia, zorganizował paradę wojska i sztuczne ognie. A potem *...Otworzyły się drzwi salonu rzęsisto oświeconego, na wyniesionym podstopniu ukazały się pod białą muślinową przezroczystą zasłoną trzy dziewice w postaci Gracji, między nimi była Emma Potocka. Generał klęknął przed nimi, bo poznał przez zasłonę przedmiot swych westchnień. Niejeden z przytomnych miał uśmiech na ustach, widząc osiwiałego już wodza tak rozkochanym; tańce zakończyły tę uroczystość. (...) Nie wiem, jak się później rozchwiał romans Sokolnickiego, Emma wybrała za męża pułkownika Strzyżewskiego, młodszego, przystojniejszego, a z waleczności i z zwycięstwa wsławionego nad generałem austriackim pod Jarosławiem zwycięzcy...*

Ojciec Emmy, Seweryn Potocki, mimo pracy w Petersburgu miał opinię dobrego Polaka

Na marginesie dodamy, że zabawa „w trzy Gracje" musiała być nader popularna: słynna jest historyjka o tym, jak Julia Potocka, Rozalia Lubomirska i Barbarą Kossowską zaczaiły się z podobnym pomysłem w ...sypialni księcia Józefa Poniatowskiego. Z „Sądu Parysa" jednak nic nie wyszło, bo Pepi wrócił pod dobrą datą i, co gorsza, wlókł na ramieniu jakąś aktoreczkę...

(cdn.)

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 21d6d676e7

Franciszka Kniaźnina (1750-1807) ostatnie lata w Końskowoli (cz. III)

Dwóch smętnych poetów na jednej plebanii

Wrażliwa natura Kniaźnina nie pozwoliła mu spokojnie patrzeć na upadek Rzeczypospolitej, serce i rozum złamała też niemająca szans na spełnienie miłość do księżniczki Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej. Pogrążony w depresji (kwalifikowanej wówczas jako obłęd...) dożywał swoich dni w gościnie u komediopisarza Franciszka Zabłockiego, który na starość został księdzem.

Zabłocki z dwa lata starszym Kniaźninem spotkali się w nowicjacie u jezuitów. W 1773 roku papież Klemens XIV podjął decyzję o skasowaniu zgromadzenia. Mocno nalegała na to połowa dworów Europy, zwłaszcza związanych z Burbonami. Zarzucali Towarzystwu Jezusowemu, że w gruncie rzeczy jest niezależnym od kogokolwiek (z papieżem włącznie...) ośrodkiem machinacji politycznych a czasem praktycznej władzy. Łagodniej zaś twierdzono, że są najlepszą na świecie siatką szpiegowską i agencją finansową. Co ciekawe, jedyną monarchinią, która chętnie przygarnęła synów św. Ignacego Loyoli, była... Katarzyna II w Rosji! Istotnym efektem kasaty jezuitów w Polsce było poważne tąpnięcie w systemie edukacyjnym: zakon prowadził sporo szkół, w dużej części dedykowanych dzieciom elity społecznej. Wiele z instytucji przejęła Komisja Edukacji Narodowej.

Dworacy księcia Adama Kazimierza

Kniaźnin i Zabłocki nie byli w tym momencie związani ślubami, a staż u jezuitów stanowił pozytywną rekomendację. Obu przygarnął Adam Kazimierz Czartoryski. Sam, mający pewne ambicje intelektualne i opinię jednego z najlepiej wykształconych magnatów swojej epoki, miał dobrą rękę do ludzi, niemal bezbłędnie wychwytywał talenty, które potem zaludniały dwory w Powązkach, Sieniawie i - w największej liczbie - Puławach. Formalnie byli to często sekretarze, ale głównym obowiązkiem było zabawianie rozmowami, okolicznościowymi wierszykami itd. Znaczną część ich zatrudnień stanowiła też praca edukacyjna z dziećmi i instytucjami oświatowymi (KEN, Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych).

Dobrane przeciwieństwa

Kniaźnin we wspomnieniach i opowieściach zwykle występował w parze z Zabłockim. Podkreślano, że ich relacja opiera się na grze przeciwieństw. Kniaźnin niesłychanie uprzejmy, delikatny, wiecznie nieszczęśliwie zakochany, sam dowcipny, ale raczej częściej obiekt żartów niż ich autor, cokolwiek ekscentrycznie noszący się z polska, ku powszechnej uciesze dumny z rudego wąsa. Zabłocki zaś, nie licząc epizodu żałoby po wcześnie zmarłej żonie (znamy tylko imię Katarzyna, fakt, że była aktorką, i pełen współczucia dla przyjaciela, łzawy tomik elegii Kniaźnina *Żale Orfeusza nad Eurydyką)*, miał raczej opinię wesołka. Książę Adam Kazimierz wprawdzie kazał mu, skoro już się uparł na zapisywanie papieru po polsku, tłumaczyć co bardziej udane komedie francuskie. Pisze Ludwik Dębicki w swojej pomnikowej monografii „Puławy": *Napisał najpierw pięknym wierszem komedyję „Zabobony" (*dokładnie tytuł brzmi Zabobonnik - przyp. ZS*), a gdy ta wystawiona w teatrze uwieńczona została wielkim powodzeniem, wnet prześcignął swojej protektora a w „Fircyku" (*dokładnie „Fircyk w zalotach" z roku 1781- przyp. ZS*) doszedł do sławy, może nieco przesadzonej, polskiego Moliera.*

Zabłocki, jeszcze jako świecki, nosił się zgodnie z wymogami epoki, raczej z francuska. Z odziewającego się w tradycyjne polskie szlacheckie szaty (i to w wersji, można mieć obawy, popularnej w czasach ich dzieciństwa pod Witebskiem...) Koźmiana cichcem pokpiwano

Ludwik Dębick o Kniaźninie:

Syn ubogiego szlachcica z województwa witebskiego, był jeszcze studentem, gdy przypadkiem dostał się na dwór Czartoryskich. Wszystko tej protekcyi zawdzięcza, to też całe jego życie, cała poetyczna jego kreacya jest pieniem jego wdzięczności. Miernego wzrostu, blady, z wypukłemi oczyma, lecz z słabym wzrokiem, z wąsem gęstym, rudym, nosił się po polsku. Błędnie niedawno pierwszym nazwany romantykiem, był on raczej jednym z ostatnich bardów dawnej Polski

Z komediopisarza ksiądz

I oto ten lew salonowy, wesołek na zawołanie, człek wyjątkowo pogodny, również doznaje gwałtownej przemiany. Znowuż Dębicki: *Ze światowego, wesołego młodzieńca, ulubieńca publiczności zapalonego miłośnika teatru, uległ wnet Zabłocki głębokiej zmianie, która zaświadczyła o jego głębszej naturze. Gdy runęła konstytucja 3 maja i nastąpił drugi rozbiór, Zabłocki wstąpił na nowo do seminarium. Po* trzecim rozbiorze wyjechał do Rzymu i tam przyjął święcenia. Powrócił w 1797 roku.

Mało pogodne świadectwo daje ostatnim latom Zabłockiego inny kompan z puławskiego dworu, Julian Ursyn Niemcewicz. Wrócił do Polski z Ameryki w 1807 i pojechał szukać świata, który jak się okazało, już nie istniał: *Kniaźnin już nie żył, Zabłocki nie wyruszał się prawie z probostwa, to lubo obszerne i wygodne, trzymane przez niego w największym nieporządku i niedbalstwie. Znalazłem w salonie koszyk z jajkami, krupkę z miodem, wory z kaszami, wędzonkę, słoninę, na stole księgi nabożne i zaczęte kazanie. Zdarzenia polityczne ze światowego człeka uczyniły przykładnego człeka, zarywającego cokolwiek klechostwa.*

Próbuje pisać, tłumaczyć, ale, wydany dopiero po śmierci „Pasterz szalony" nie ma w sobie nic z dawnej iskry. Zmarł w 1821 roku.

Końskowolska plebania była stałym miejscem, gdzie książę Adam umieszczał swoich, duchownych i nie tylko, przyjaciół. Poprzednikiem Zabłockiego na urzędzie proboszcza był Grzegorz Piramowicz. Tu zmarł i został pochowany inny „puławianin", generał Józef Orłowski.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Procesja w Tuchowiczu

Parafia w Tuchowiczu jest jedną z najstarszych w regionie, powstała formalnie w 1440 roku, ale niewiele ryzykujemy, sądząc, że świątynia i odrębna wspólnota były już co najmniej sto lat wcześniej. Była to jedyna placówka między Łukowem a Kockiem. Istniało to kolejno kilka kościołów drewnianych, ostatni z roku 1748. Obecny, murowany, w stylu umownie zwanym neoromańskim, zbudował w latach 1876-1880 inż. Girszfeld. Dla swojej epoki i regionu nie jest specjalnie oryginalny, niektóre rozwiązania znaleźć można nawet w budowanych wówczas na terenie Kongresówki cerkwiach. Niesłychanie interesującym zabytkiem są organy, początkowo przeznaczone dla jednego z kościołów w Warszawie. Zdjęcie przedstawia wyjście procesji, wykonane zostało około roku 1916, znalezione na portalu fotopolska.eu

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Michów i siekiera św. Józefa

Herb Topór (w polu czerwonym topór srebrny, ostrzem w prawo) jest być może najstarszym polskim herbem. W Michowie od XVI rysowany jest owinięty lilią. Ale dlaczego akurat tak?

Nie do końca wiadomo, dlaczego król Zygmunt August w 1531 roku, nadając Michowowi prawo magdeburskie, przywilej na organizację pięciu jarmarków w roku i herb, nadał akurat Topór z liliami. Tym bardziej że herb posiada znaczącą modyfikację: drzewce i głownia owinięte są kwiatem lilii. Stanowi ona symbol czystości, a w ikonografii chrześcijańskiej jest jednym z insygniów św. Józefa, podobnie jak ciesielska siekiera. Herbowi towarzyszyła dewiza „plectit et aedificat" - „karze i buduje", co jest oczywistym nawiązaniem do podwójnej roli topora. Władający wtedy ośrodkiem Michowscy byli jednak Gryfitami. Wprawdzie różnych Toporczyków jest całe mnóstwo, na Lubelszczyźnie byli to m.in. tak możni posesjonaci, jak Tęczyńscy, Tarłowie, jednak chyba nie w rodzinnych parantelach należy szukać wyjaśnień. Przyznajemy, że jest to dla nas pewna zagadka.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 21d6d676e7

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Punkt z liderem i pierwsza ligowa porażka trenera

Łęcznianie nie zaliczą sobotniego wyjazdu do Katowic do udanych. Piłkarze pierwszoligowego Górnika przegrali z GKS-em 0:2. Wcześniej zremisowali u siebie z liderującym w tabeli ŁKS-em, ale czuli po tym meczu niedosyt.

Wszystko jasne po pierwszej połowie

Losy sobotniego meczu z GKS-em rozstrzygnęły się już w niespełna pół godziny gry. W 13. minucie do siatki zielono-czarnych trafił Sebastian Bergier, z bliska dobijając strzał Grzegorza Rogali, który tuż przed siebie odbił Maciej Gostomski, bramkarz Górnika.

W 24. minucie Bejgier podwyższył na 2:0, precyzyjnie uderzając zza linii pola karnego.

Górnik Łęczna przegrał w Katowicach z GKS-em 0:2. Była to pierwsza ligowa porażka zielono-czarnych pod wodzą Ireneusza Mamrota.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Gospodarze byli bardzo skuteczni

Nie chciałbym, żeby to zabrzmiało jako tłumaczenie, bo nie pozwolę na to zespołowi, ale jako trener muszę to ocenić. Mecze z Rakowem i ŁKS-em były rozgrywane na bardzo dużej intensywności i myślę, że trochę to było widać po naszej grze w meczu z GKS-em. Paradoksalnie to my lepiej weszliśmy w mecz niż gospodarze. Stworzyliśmy sobie swoje sytuacje, natomiast gospodarze byli bardzo skuteczni. To były dwa uderzenia z dystansu zakończone bramkami.

GKS Katowice – Górnik Łęczna
2:0 (2:0)

Bramki: Bergier 13`, 24`.
GKS: Kudła – Wasielewski, Jaroszek, Jędrych, Janiszewski, Rogala (86` Wojciechowski), Kościelniak (74` Urynowicz), Dudziński (74` Bród), Repka, Błąd (90` Marzec), Bergier (74` Arak).
Górnik: Gostomski – Zbozień, Lewkot, de Amo, Dziwniel (79` Turek), Kozak (79` Bednarczyk), Kryeziu, Pawlik (46` Krykun), Gąska, Tkacz (46` Pierzak), Podliński (67` Sobol).
Żółte kartki: Dudziński, Jaroszek, Urynowicz – Gąska, Pierzak, Kryeziu, Kozak, Sobol.
Sędziował: Mateusz Jenda (Warszawa).
Widzów: 2175.

Już dopisywali sobie trzy punkty...

W 26. kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik podjął na swoim stadionie ŁKS. Faworytem wtorkowego meczu (11 kwietnia) byli łodzianie, lider tabeli.

Zielono-czarni nie mieli jednak zamiaru przestraszyć się „Rycerzy Wiosny". Udowodnili to w 17. minucie, gdy Egzon Kryeziu trafił z bliska po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Dużo działo się w kolejnych minutach pod obiema bramkami, jednak zawodnikom Górnika i ŁKS-u brakowało skuteczności. Podobnie było w 60. minucie spotkania, gdy Damian Gąska nie wykorzystał rzutu karnego - zarówno z jego strzałem z jedenastki, jak i dobitką świetnie poradził sobie Aleksander Bobek.

Pomimo niewykorzystania karnego „Górnicy" pozostawali na prowadzeniu. I kiedy wydawało się, że dopiszą we wtorek trzy punkty i sprawią niemałą niespodziankę, ŁKS wyrównał. Stipe Jurić trafił z bliska po dośrodkowaniu z prawej strony, ustalając wynik spotkania na 1:1.

Górnik Łęczna - ŁKS Łódź
1:1 (1:0)

Bramki: Kryeziu 17` - Jurić 90`.
Górnik: Gostomski - Zbozień, Lewkot, Cissé, Dziwniel (90`nTurek) - Kozak, Pawlik (76` Łychowydko), Kryeziu, Gąska (64` Grzeszczyk), Tkacz (76` Pierzak) - Podliński (64` Sobol).
ŁKS: Bobek - Dankowski, Monsalve, Marciniak, Tutyškinas (74` Spremo) - Pirulo (82` Kort), Mokrzycki, Ochronczuk (62` Trąbka), Kowalczyk, Szeliga (62` Śliwa) - Janczukowicz (62` Jurić).
Żółte kartki: Gąska, Cissé - Mokrzycki, Monsalve, Tutyškinas, Pirulo, Dankowski.
Sędziował: Marcin Kochanek (Opole).

Wyniki 27. kolejki:
GKS - Górnik 2:0
Odra - Tychy 3:0
Arka - Skra 0:1
Resovia - Chrobry 1:1
Wisła - Stal 3:1
Zagłębie - Ruch 2:0
Podbeskidzie - Chojniczanka 4:1
Termalica - ŁKS 2:2
Sandecja - Puszcza (po zamknięciu wydania)

Następna kolejka (21-24.04.):
Górnik - Termalica (23.04., g. 18), ŁKS - Podbeskidzie, Chojniczanka - Zagłębie, Ruch - Wisła, Stal - Sandecja, Puszcza - Resovia, Chrobry - Arka, Skra - Odra, Tychy - Katowice

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	27	53	49-29
2.	Wisła Kraków	27	48	47-30
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	27	48	42-29
4.	Ruch Chorzów	27	47	37-28
5.	Puszcza Niepołomice	26	43	37-29
6.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	27	41	43-33
7.	Arka Gdynia	27	40	46-36
8.	Stal Rzeszów	27	37	47-38
9.	Chrobry Głogów	27	37	39-46
10.	GKS Katowice	27	34	30-31
11.	GKS Tychy	27	31	40-43
12.	Górnik Łęczna	27	31	32-35
13.	Resovia	27	31	31-39
14.	Zagłębie Sosnowiec	27	30	28-39
15.	Odra Opole	27	29	34-41
16.	Skra Częstochowa	27	27	16-41
17.	Sandecja Nowy Sącz	26	23	24-38
18.	Chojniczanka Chojnice	27	21	27-44

REKLAMA

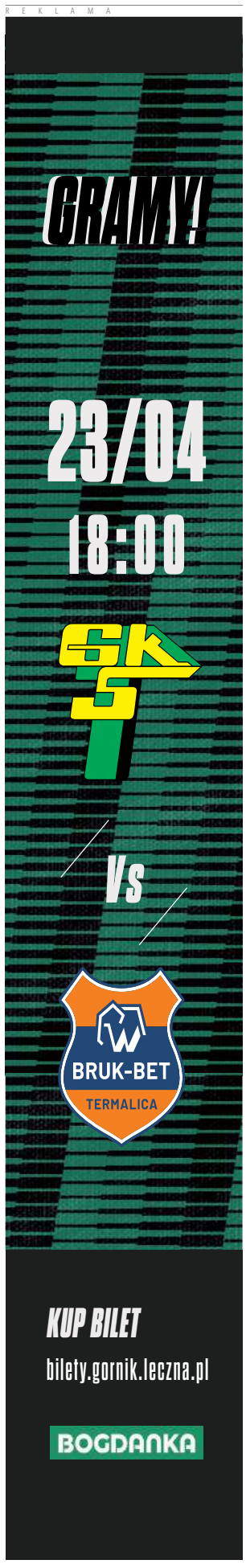

REG

Górnik przełamał się z Wisłą. „Czerwień" Ryszki

Piłkarze z Puław ulegli 0:1 broniącemu się przed spadkiem z II ligi Górnikowi Polkowice. Jedynego gola zdobył były reprezentant Polski.

Faworytem była Wisła Grupa Azoty. Podopieczni Mariusza Pawlaka wciąż walczą o miejsce w strefie barażowej. A gospodarze? Bardzo długo czekali na trzy punkty. Ostatni raz triumfowali u siebie w 19. kolejce, kiedy 4:0 ograli GKS Jastrzębie. W kolejnych siedmiu starciach przegrali aż pięć razy, a do tego dwukrotnie notując podział punktów.

A jednak! Podopieczni Tomasza Grzegorczyka wygrali. Gola na wagę radości z kompletu punktów zdobył Arkadiusz Piech. Dla 37-latka to ósme trafienie w sezonie. Filigranowy pomocnik ma na koncie cztery występy w reprezentacji Polski oraz 191 meczów i 56 bramek na najwyższym poziomie rozgrywkowym w barwach: Ruchu Chorzów, Sivassporu, Zagłębia Lubin, Legii Warszawa, GKS-u Bełchatów, AEL-u Limassol, Apollonu oraz Śląska Wrocław.

Piech trafił w zamieszaniu podbramkowym tuż po przerwie. Niedługo później nasi dostali kolejny cios. Za drugą żółtą kartkę boisko musiał opuścić Marcin Ryszka. W 58. minucie

Puławianie przegrali w Polkowicach i stracili Mateusza Klichowicza. 31-letni napastnik z powodu kontuzji musiał opuścić boisko. Nasz zawodnik w tym sezonie w 26 spotkaniach zdobył 7 goli (fot. Wisła Puławy)

próba Dawida Retlewskiego minęła bramkę gospodarzy. Z dystansu próbował Maciej Kona. Górnik mógł podwyższyć w 80. minucie. Na szczęście strzał Mateusza Magdziaka był minimalnie niecelny. Końcówka to optyczna przewaga puławian, z której nic nie wynikało. Kolejna porażka stała się faktem.

Górnik Polkowice - Wisła Grupa Azoty Puławy
1:0 (0:0)

Bramka: Piech 51`.
Górnik: Furtak - Makuch, Burka, Ratajczak, Magdziak, Leopold (68` Fryzowicz), Krasa, Kuźma, Piech, Kiebzak (68` Biłokiń), Piątkowski (82` Idzik).
Wisła: Zieliński - Cheba, Błyszko, Wiech, Bernard, Kargulewicz (77` Banach), Kona (77` Skałecki), Ryszka, Kołtański (46` Paluchowski), Klichowicz (41` Kaczmarek), Retlewski.
Żółte kartki: Magdziak, Kuźma, Piech, Kiebzak - Cheba, Kargulewicz, Skałecki, Ryszka.
Czerwona kartka: Ryszka 54`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Horożaniecki (Żary).
Widzów: 150.

Dawny znajomy

W barwach polkowiczan pojawił się Mariusz Idzik.

26-letni napastnik w rundzie wiosennej sezonu 2016/2017 występował w Wiśle w rozgrywkach I ligi. Zanotował 11 meczów (696 minut) i zdobył cztery bramki. Po spadku z ekipą do II ligi przeniósł się do Miedzi Legnica.

Czas na derby! Powtórzcie jesień!

Sobota. Godzina 19:23. Pierwszy gwizdek. Przed nami derby z Motorem Lublin!

Wszyscy kibice Wisły życzyliby sobie powtórki z rundy jesiennej. Wówczas Adrian Paluchowski i spółka rozbili lublinian aż 6:2 i to na ich obiekcie. Miejscowi objęli prowadzenie w 10 minucie za sprawą Mikołaja Kosiora, ale do przerwy to nasi wygrywali 4:1. Po zmianie stron dwa trafienia dołożył Dominik Banach. Wcześniej dublet skompletował „Paluch", a do siatki Motor trafili: Damian Kołtański i Mateusz Klichowicz.

Wydaje się, że większe szanse mają gracze Goncalo Feio. Ekipa pod wodzą szkoleniowca z Portugalii zdecydowanie poprawiła skuteczność i regularnie gromadzi punkty. Dość powiedzieć, że zespół, który w pierwszej części sezonu plasował się w strefie spadkowej, teraz jest blisko lokaty dającej gwarancję walki w barażach o I ligę.

mp

eWINNER II LIGA

WYNIKI 27. KOLEJKI
Górnik - Wisła 1:0
Stomil - Jastrzębie 2:0
Pogoń - Śląsk II 1:0
Motor - Lech II 5:1
Olimpia - Hutnik 0:1
Garbarnia - Siarka 0:1
Polonia - Radunia 3:2
Zagłębie II - Kotwica 0:1
KKS Kalisz - Znicz - po zamk. nr
MECZ ZALEGŁY
Pogoń - KKS Kalisz 2:1

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Warszawa	27	51	46:29
2.	Kotwica Kołobrzeg	27	48	38:26
3.	Stomil Olsztyn	27	47	43:27
4.	Znicz Pruszków	26	44	39:31
5.	KKS Kalisz	26	43	48:34
6.	Motor Lublin	27	43	43:33
7.	Wisła Puławy	27	41	43:34
8.	Olimpia Elbląg	27	41	34:26
9.	Lech II Poznań	27	37	39:43
10.	Pogoń Siedlce	27	36	33:38
11.	GKS Jastrzębie	27	34	30:37
12.	Radunia Stężyca	27	33	42:47
13.	Hutnik Kraków	27	33	36:43
14.	Górnik Polkowice	27	29	35:41
15.	Śląsk II Wrocław	27	27	34:44
16.	Zagłębie II Lubin	27	27	35:59
17.	Garbarnia Kraków	27	26	43:53
18.	Siarka Tarnobrzeg	27	25	30:46

NASTĘPNA KOLEJKA (22.04., godz. 19:23):
Wisła - Motor, Zagłębie II - GKS Jastrzębie, Kotwica - Polonia, Radunia - Garbarnia, Siarka - Olimpia, Hutnik - Górnik, Lech II - KKS Kalisz, Znicz - Pogoń, Śląsk II - Stomil.

mp

eprasa.pl 21d6d676e7

„Jaro", królu nasz złoty! Podlasie ograło Podhale Nowy Targ

Drugie zwycięstwo przed własną publicznością stało się faktem! Podlasie ograło Podhale Nowy Targ.

Podopieczni Artura Renkowskiego cieszyli się z trzech punktów po raz ósmy w sezonie. Bohaterem biało-zielonych został Jarosław Kosieradzki. 26-latek jest wychowankiem Jagiellończyka Biała Podlaska, a po występach w TOP-ie 54, Polonii Warszawa i Zniczu II Pruszków, wrócił do rodzinnego miasta. Do ekipy dołączył przed rundą wiosenną sezonu 2016/2017 i reprezentuje nasz klub do dzisiaj. Dla „Jara" to drugi i trzeci gol w sezonie. Gracz Podlasia uczcił 26. urodziny Kamila Bartoszuka, dyrektora klubu. Co ciekawe, obaj rozpoczynali przygodę w jednej drużynie.

Pierwsza połowa to przewaga gości. Ekipa z Nowego Targu kilkukrotnie zagroziła bramce Rafała Misztala. W 4. minucie uderzenie Filipa Karmańskiego głową nad poprzeczkę wybił Jan Kozłowski. Szczęścia próbowali: Bruno Żołądź, Adrian Szynka, Karmański, Pawło Czmełenko.

Druga część zaczęła się idealnie dla podopiecznych Artura Renkowskiego. Z rzutu rożnego dośrodkował Jan Kozłowski, a Jarosław Kosieradzki głową nie dał szans bramkarzowi. Ten sam zawodnik podwyższył i, jak się okazało, ustalił wynik meczu. 26-latek również głową skończył centrę Krzysztofa Salaka. To drugie zwycięstwo Podlasia w konfrontacji z Podhalem. Pierwsze miał miejsce w ostatnim meczu przed modernizacją obiektu przy ul. Piłsudskiego 38.

Radość bialczan po golu Jarka Kosieradzkiego (zdjęcia)

Podlasie Biała Podlaska - Podhale Nowy Targ
2:0 (0:0)

Bramki: Kosieradzki 48`, 84`.
Podlasie: Misztal - Pigiel, Kozłowski, Salak, Kot, Bahonko, Podstolak, Kosieradzki (90` Kurowski), Balicki (58` Niewiarowski, 90` Szatała), Nojszewski (66` Chyła), Lepiarz.
Podhale: Szymajda - Michota (78` Mi. Styrczula), Kawula, Czmełenko, Żołądź, Bezpalec, Drobnak (60` Żurek), Karmański (60` Burzyński), Burnat (60` Szczepański), Płatek (69` Rogala), Szynka.
Żółte kartki: Bahonko - Szynka, Styrczula, Czmełenko.
Sędziował: Chojnacki (Warszawa).
Widzów: 900.

Trzy punkty za darmo

W następny weekend nasi mają wolne.

Zdobędą trzy punkty bez wychodzenia na boisko. Dlaczego? Po rundzie jesiennej z rozgrywek wycofał się ŁKS Łagów.

mp

ROZMOWA Z Jarosławem Kosieradzkim, zawodnikiem Podlasia

Dublet dedykuję mojej Łucji

Pierwsza połowa...
- Bardzo słaba w naszym wykonaniu. Nie mieliśmy żadnej wartej odnotowania sytuacji. Przewagę mieli goście, a my głównie się broniliśmy.

Ale po przerwie...
- Wróćmy do zmiany stron. W szatni padło kilka mocnych słów. Wzięliśmy się do roboty. Blisko strzelanie gola był Artur Balicki. Już wtedy wiedziałem, że będzie dobrze.

No i zaczęło się...
- Dostałem świetną piłkę z rzutu rożnego od Janka Kozłowskiego. Pozostało mi dostawić głowę. Później była centra Krzyśka Salaka.

I znowu głową...
- To mój pierwszy dublet tą częścią ciała.

Wreszcie...
- Mam 189 cm wzrostu, więc warto wykorzystać te centymetry. Fajnie, bo oprócz trzech punktów nie straciliśmy żadnej bramki.

Komu dedykujesz trafienia?
- Mojej Łucji.

A teraz wolne...
- To będzie dziwny weekend. Mamy wolne, gdyż z ligi wycofał się ŁKS Łagów. Otrzymamy punkty, ale my wolelibyśmy grać. Chcemy jak najszybciej zanotować kolejne zwycięstwo.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Avia Świdnik 1:1 (1:0). Koniec złej passy

Aluminium jęczało, remis nie krzywdzi nikogo

Po serii pięciu porażek Orlęta zremisowały z trzecią drużyną ligi. Obie drużyny mogły strzelić więcej bramek: gospodarze trzy razy trafili w poprzeczkę, goście obili poprzeczkę i słupek. Znakomicie po wyleczonej kontuzji zaprezentował się Karol Rycaj.

Trener Paweł Babiarz nieco inaczej poukładał biało-zielone kostki niż czynił to Mikołaj Raczyński. Jako defensywny pomocnik zagrał Ernest Skrzyński, Igor Szczygieł i Mikołaj Kobiałka poruszali się za to wyraźnie bliżej napastnika Piotra Kuźmy.

Avia częściej utrzymywała się przy piłce, ale to Orlęta były konkretniejsze. Najczęściej zagrożenie powstawało po stałych fragmentach gry. Patryk Szymala z wolnego, z ostrego kąta, trafił w poprzeczkę, strzelając bezpośrednio z korner, zmusił do maksymalnego wysiłku bramkarza Dawida Rosiaka. Po rzucie rożnym bitym przez Kobiałkę z kolei głową trudny strzał oddał Kuźma, ale znowu piłka odbiła się od poprzeczki. Więcej szczęścia mieli w końcówce pierwszej połowy goście: Szymon Rak wygrał walkę w polu karnym po rzucie rożnym i głową trafił do bramki.

Fot. R. Szelech

Karol Rycaj był pierwszoplanową postacią widowiska. W pierwszej połowie grał w pomocy, w drugiej na prawej obronie, gola zdobył jak rasowy snajper. W tej chwili absolutny lider drużyny, co potwierdzają bramki i asysty

Orlęta zaatakowały od początku drugiej połowy. Przyniosło to efekt już w 51. min. Patryk Szymala oddał strzał prawą nogą spoza pola karnego. Najtrafniej kierunek piłki odgadł Rycaj i z bliska wpakował piłkę do bramki. Obie drużyny walczyły o pełną stawkę: z wolnego minimalnie chybił Kobiałka, z bliska w poprzeczkę strzelił Maj. Pod drugą bramką raz słupek i raz poprzeczka ratowały Kacpra Kołotyłę.

Przy odrobinie szczęścia gospodarze mogli pokusić się o pełną pulę, ale tej wiosny fortuna nie jest ich sojusznikiem. Przed nimi wyjazd do Połańca. Tamtejsi Czarni są rewelacją rundy, wygrali sześć z siedmiu spotkań, w tym w niedzielę w Sieniawie. Wszystko wskazuje na to, że trener będzie miał do dyspozycji wszystkich graczy poza Przemysławem Koszelem.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski – Avia Świdnik
1:1 (0:1)

Bramki: Rycaj (52) – Rak (44).
Orlęta: Kołotyło – Chaliadka (46 Walków), Kamiński, Duchnowski, Szymala, Skrzyński, Szczygieł (72 Roguski), Zmorzyński (84 Maj), Kobiałka (84 Korolczuk), Rycaj, Kuźma (90 Madembo).
Avia: Rosiak – Kursa (77 Drozd), Midzierski, Mykytyn, Maluga, Wdowiak (77 Kalinowski), Dobrzyński (60 Zając), Mydlarz, Uliczny, Kunca (60 Kompanicki), Rak (77 Białek).
Żółte kartki: Chaliadka – Mykytyn, Midzierski, Białek.
Widzów: 400
Sędziował: Deptuła (Białystok)

Trener Paweł Babiarz: zawsze będziemy walczyć o pełną pulę

- Remisu przed meczem nie brałbym w ciemno, zawsze uważam, że należy grać o pełną pulę. Wierzyłem w wygraną i wiem, że drużyna też była o tym przekonana. Paweł Chaliadka popełnił kilka błędów, miał żółtą kartkę, ale jest w pełni zdrowy. Kamil Walków potrzebuje trochę czasu, żeby się odbudować, pracuje ciężko na treningach. Arek Maj po chorobie stracił parę kilogramów, z każdym meczem będzie dostawał coraz więcej minut. Obejrzałem mecz Połańca w Sieniawie i jest to bardzo solidna, skutecznie grająca drużyna. Nie będę na pewno kalkulował, że potem jest derbowy mecz pucharowy z Podlasiem, dla mnie najważniejszy jest zawsze ten najbliższy mecz.

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI
Podlasie - Podhale 2:0
Bramki: Kosieradzki 48`, 84`.
Orlęta - Avia 1:1
Bramki: Rycaj 51` - Rak 44`.
Unia - Wisła 0:1
Bramka: Etoundi 4`.
Wiązownica - Chełmianka 3:0
Bramki: Kordas 16`, Rak 45`, Hurenko 78`.
Lublinianka - Wisłoka 0:2
Bramki: Smoleń 19`, Iwanicki 77`.
Stal - Korona II 3:1
Bramki: Duda 20`, Kowalski 56` (k), Iwao 73` - Płocica 90`.
Sokół - Czarni1:3
Bramki: Twardowski 90` - Arleison 15`, Kałaska 80`, Misztal 86`.
Cracovia II - Wieczysta 0:3
Bramki: Torres 22`, Misak 69`, Danielak 79`.
KSZO - ŁKS Łagów 3:0 (wo)
MECZ ZALEGŁY
Unia - KS Wiązownica 2:1
Bramki: Łazarz 1`, Palonek 55` - Kapuściński 63`.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	24	50	56:23
2.	Stal Stalowa Wola	24	49	41:23
3.	Avia Świdnik	24	45	35:17
4.	Cracovia II Kraków	24	43	56:29
5.	KSZO Ostrowiec Św.	24	39	40:24
6.	Orlęta Radzyń Podl.	24	36	33:35
7.	Czarni Połaniec	24	34	32:39
8.	Podlasie Biała Podlaska	24	33	32:30
9.	Wisłoka Dębica	24	33	36:33
10.	Sokół Sieniawa	24	30	38:50
11.	Korona II Kielce	24	30	42:31
12.	Unia Tarnów	24	29	29:51
13.	Chełmianka Chełm	24	28	33:34
14.	Podhale Nowy Targ	24	27	28:35
15.	KS Wiązownica	24	23	30:46
16.	Wisła Sandomierz	24	21	26:53
17.	Lublinianka Lublin	24	17	30:58
18.	ŁKS Łagów	24	37	27:33

NASTĘPNE KOLEJKI
(22/23.04): Czarni - Orlęta (sob., godz. 16:00), KSZO - Wisła, Podhale - Sokół, Avia - Stal, Korona II - Lublinianka, Wisłoka - Cracovia II, Wieczysta - KS Wiązownica, Chełmianka - Unia, ŁKS Łagów - Podlasie.
(29/30.04): Podlasie - KSZO (sob., godz. 17:00), Orlęta - Podhale (sob., godz. 17:00), Wisła - Chełmianka, Unia - Wieczysta, KS Wiązownica - Wisłoka, Cracovia II - Korona II, Lublinianka - Avia, Stal - Czarni, Sokół - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

mp

eprasa.pl 21d6d676e7

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Lewart z punktem. „Żelek" z dubletem

Gracze z Lubartowa rozpoczęli zmagania w grupie mistrzowskiej od podziału punktów.

Podopieczni Grzegorza Białka wygrywali po trafieniu Krystiana Żelisko. Akcję rozpoczął przechwytem Filip Michałów. Zagrał do Łukasza Najdy, który zabawił się z obrońcą i dograł do „Żelka", który w sytuacji sam na sam nie dał szans bramkarzowi przyjezdnych.

- Pierwsza połowa toczyła się pod nasze dyktando. Rywale mieli jedno groźne dośrodkowanie, ale poradził sobie Damian Podleśny - mówi Grzegorz Białek.

Jego zespół źle wszedł w drugą połowę. Tomasz Urban sfaulował przeciwnika, a Kamil Król zdołał wyrównać. Podleśny wyczuł intencje strzelającego, ale piłka po rękach, odbiciu się od słupka, wylądowała tuż za linią po przeciwległej stronie. Stal wyszła na prowadzenie na kwadrans przed końcem. - Po naszym szybkim ataku poszła kontra. Rzut rożny oznaczał dorzutkę, którą zamknął Mateusz Jędrusik. Udało się wyrównać. Najda popisał się prostopadłym zagraniem, a „Żelek" idealnie przymierzył - dodaje.

Lubartowianie przy większym szczęściu mogli pokusić się o komplet punktów. W doliczonym czasie zakotłowało się pod bramką kraśniczan, ale po zagraniu Żeliski, Najdzie zabrakło kilku centymetrów, by skierować futbolówkę do siatki.

- Z jednej strony szkoda, bo mieliśmy więcej okazji do zdobycia bramek, ale z drugiej strony przegrywaliśmy i zdołaliśmy doprowadzić do remisu. Pokazaliśmy się z dobrej strony. Wierzę, że to dobry prognostyk przed kolejnymi meczami w grupie mistrzowskiej - kończy Białek.

Lewart Lubartów - Stal Kraśnik
2:2 (1:0)

Bramki: Żelisko 42`, 84` - Król 50` (k), Jędrusik 75`.
Lewart: Podleśny - Michałów (65` Iskierka), Niewęgłowski, Majewski, Urban (85` Pęksa), Koneczny (78` Bednarczyk), Pikul (76` Kuzioła), Sulowski (76` Ciechański), Najda, Aftyka (86` Duda), Żelisko.
Żółte kartki: Niewęgłowski, Urban, Koneczny.

mp

Stal nie potrafiła udokumentować przewagi, więc zremisowała

„Stalówka" w swoim pierwszym meczu w grupie mistrzowskiej bezbramkowo zremisowała z Gryfem Gmina Zamość.

Najlepszą okazję do zdobycia bramki już w drugiej minucie miał Konrad Gąsiorowski, który wyszedł sam na sam z bramkarzem, jednak nie zdołał go pokonać, trafiając w słupek. W pierwszej części gry Gryf starał się kontratakować i zagrażać ze stałych fragmentów, jednak także przyjezdnym nie udało się zdobyć bramki. Później również to Stal dyktowała warunki w tym spotkaniu, ale ostatecznie gracze Konrada Szmyrgały nie potwierdzili tego zdobyciem choćby jednej bramki.

- Absolutnie nie mogę powiedzieć, że jestem z tego meczu zadowolony. Czujemy, że po raz kolejny uciekły nam dwa punkty. Możemy tak myśleć, bo przez niemal całe spotkanie byliśmy drużyną dominującą, stwarzaliśmy sytuacje. Gra Gryfu ograniczyła się tak naprawdę do obrony i przeszkadzania nam. W pierwszej połowie próbowali wyprowadzać kontry, bazowali na stałych fragmentach gry. Po przerwie to już nasza dominacja, jednak znów mogę powiedzieć, że zabrakło skuteczności i postawienia kropki nad „i". Jeszcze raz powtórzę - stracone dwa punkty. Szkoda - podsumował trener Stali Poniatowa.

Stal Poniatowa - Gryf Gmina Zamość
0:0

Stal: Szczucki - Wlizło, Kędra, Żurek, Kucharczyk, Juchna (57` Tkaczyk), Skrzypek, Poleszak, Filipczuk (62` Parada), Baran (57` Wrzyszcz), Gąsiorowski (90` Pyda).
Żółte kartki: Kucharczyk, Filipczuk, Kędra.

Radosław Grabowski

Bramka po przerwie dała trzy punkty Opolaninowi

Jedną bramkę w niedzielnym spotkaniu pierwszej kolejki grupy spadkowej zobaczyli kibice zebrani na stadionie w Opolu Lubelskim. Jej strzelcem okazał się Mateusz Misztal.

Gospodarze tego spotkania od samego początku narzucili swoje warunki gry i konsekwentnie dążyli do zdobycia pierwszej bramki w meczu. Ta sztuka nie udała się jeszcze w pierwszej połowie, jednak na samym początku drugiej części gry, sprytniejszy od bramkarza gości był Mateusz Misztal, który uprzedził wychodzącego na 16. metr golkipera gości i strzelił do pustej bramki. W ciągu dwóch minut w samej końcówce spotkania dwie żółte kartki obejrzał Lipiński, przez co ostatnie dziesięć minut gospodarze musieli grać w osłabieniu. Nie zmieniło to obrazu gry, wciąż aktywniejsi byli zawodnicy z Opola Lubelskiego. W doliczonym czasie gry goście mieli najlepszą okazję w meczu, jednak bez zarzutu spisał się Łukasz Kubacki.

Opolanin Opole Lubelskie - POM Iskra Piotrowice
1:0 (0:0)

Bramka: 47` Misztal
Opolanin: Kubacki - Kamiński (65` Adamczuk), Wszołek, Leziak, Jakimiński, Misztal, Sobstyl, Banachiewicz, Lipiński, Pusiak (76` Łappo), Wadowski (90` Izdebski).
Żółte kartki: Lipiński, Wadowski
Czerwona kartka: Lipiński (za dwie żółte)

Radosław Grabowski

Rezerwy Górnika ze wsparciem i wysokim zwycięstwem

Górnik II Łęczna pewnie pokonał Kryształ Werbkowice na początku zmagań w grupie spadkowej. Drużyna gospodarzy mogła w tym spotkaniu skorzystać z dziewięciu zawodników z pierwszego zespołu.

Pomoc w postaci pierwszoligowców, którzy dzień wcześniej rozegrali spotkanie z GKS-em Katowice, była widoczna gołym okiem. Zawodnicy Damiana Ruska ani przez chwilę nie mogli czuć zagrożenia ze strony gości. Efektem tego było wysokie zwycięstwo i pewna gra w pierwszym meczu w rozgrywkach decydujących o utrzymaniu w czwartej lidze.

- Nie było tajemnicą to, że mecze w grupie spadkowej z drużynami niżej notowanymi będą bardzo ciężkie i zespoły z dolnych rejonów tabeli będą ograniczały się przede wszystkim do bronienia. Nasze przewidywania niestety się sprawdziły. Mieliśmy duże wsparcie w postaci zawodników z pierwszej drużyny, co również pomogło nam w odniesieniu pewnego zwycięstwa. Rywal był przez nas rozpracowany, a jakość, którą wnieśli pierwszoligowcy, dała wynik, o jakim myśleliśmy jeszcze przed pierwszym gwizdkiem.

Górnik II Łęczna - Kryształ Werbkowice
5:0 (1:0)

Bramki: Sobol 28`, 48`, Steszuk 58`, Szramowski 77`, Kwiatkowski 82`.
Skład: Woźniak - Turek, Steszuk (60` Wachowicz), Sobol (65` Golba), Kwiatkowski, Kocyła (65` Czelej), Szramowski, Gulczyński (65` Khurshid), Bednarczyk, Lykhovydko (55` Brzyski), Pendel.

Radosław Grabowski

Wymęczone zwycięstwo Powiślaka mimo gry w przewadze

Niemal przez całą drugą część spotkania Powiślak grał z dwoma zawodnikami więcej niż goście. Mimo to graczom Radosława Muszyńskiego udało się zdobyć tylko jedną bramkę.

Na listę strzelców w 63 minucie wpisał się wprowadzony po przerwie Cezary Zdunek. Powiślak, mimo gry w przewadze nie potrafił jej udowodnić kolejnymi bramkami.

- Pomimo gry w przewadze dwóch zawodników, nie mogę powiedzieć, że był to nasz najlepszy mecz w tym sezonie. Nie byliśmy dziś najlepiej dysponowani, a nasze boisko w żaden sposób nie pozwalało na grę w piłkę. Przez stan boiska mecz mógł bardziej promować graczy gości i tak też było. Według mnie były to wymęczone trzy punkty - podsumował trener Powiślaka.

Powiślak Końskowola - Błękitni Obsza
1:0 (0:0)

Bramka: 63` Zdunek.
Powiślak: Wrzosek - Łuczkowski, Gontarz (73` Stępień), Kursa, Przychodzień, Piasek, Kośka (46` Zdunek), Drzazga (63` Gil), Figura, Bernat, Milcz.
Żółte kartki: Mazurek, Goch, Stelmach (Błękitni).
Czerwone kartki: Mazurek (za faul), Goch (za dwie żółte).

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 1. KOLEJKI
Stal P. - Gryf 0:0
Lewart - Stal K. 2:2
Huragan - Start 1:4
Świdnicz. - Granit 6:1
Motor II - Tomasovia 1:3

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka Świdnik	1	49	6:1
2	Tomasovia Tom. Lub.	1	46	3:1
3	Start Krasnystaw	1	45	4:1
4	Stal Kraśnik	1	37	2:2
5	Stal Poniatowa	1	37	0:0
6	Lewart Lubartów	1	36	2:2
7	Huragan Międzyrzec Podl.	1	34	1:4
8	Gryf Gmina Zamość	1	33	0:0
9	Motor II Lublin	1	32	1:3
10	Granit Bychawa	1	28	1:6

NASTĘPNE KOLEJKI
(22/23.04): Stal K. - Huragan (sob., godz. 12:00), Gryf - Lewart (sob., godz. 16:00), Granit - Stal P. (niedz., godz. 17:00), Start - Motor II, Tomasovia - Świdniczanka.
(29/30.04): Lewart - Granit (sob., godz. 15:00), Huragan - Gryf (sob., godz. 15:00), Tomasovia - Stal P. (niedz., godz. 15:00), Świdniczanka - Start, Motor II - Stal K.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 1. KOLEJKI
Powiślak - Błękitni 1:0
Górnik II - Kryształ 5:0
Opolanin - POM Iskra 1:0
Orlęta - Grom 3:2
Bug - Sparta 6:3

TABELA IV LIGI - gr. spadkowa

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Powiślak Końskowola	1	28	1:0
2	Górnik II Łęczna	1	22	5:0
3	Opolanin Opole Lub.	1	18	1:0
4	Grom Różaniec	1	18	2:3
5	Sparta Rejowiec	1	18	3:6
6	POM Iskra Piotrowice	1	14	0:1
7	Kryształ Werbkowice	1	13	0:5
8	Orlęta Łuków	1	12	3:2
9	Bug Hanna	1	10	6:3
10	Błękitni Obsza	1	10	0:1

NASTĘPNE KOLEJKI
(22/23.04): Sparta - Powiślak (sob., godz. 14:30), POM Iskra - Orlęta (sob., godz. 15:00), Kryształ - Opolanin (sob., godz. 16:00), Błękitni - Górnik II (niedz., godz. 16:00), Grom - Bug.
(29/30.04): Orlęta - Kryształ (sob., godz. 15:30), Górnik II - Sparta (niedz., godz. 11:00), Powiślak - Grom (niedz., godz. 15:00), Opolanin - Błękitni (niedz., godz. 16:00), Bug - POM Iskra.

mp

PUL

eprasa.pl 21d6d676e7

Biegi Lewarta w Lubartowie z posłem na starcie

Biegacze wystartowali... i niektórzy się zgubili.

XXVII Biegi Lewarta były poświęcone pamięci Wiesława Nowaka, wieloletniego trenera MKL Nefryt i organizatora biegów. Wiesław Nowak zmarł 21 marca w wieku 71 lat. Biegi odbywały się na boisku Orlik przy SP 3, potem biegacze pobiegli ulicami Lubartowa. Niektórzy zawodnicy zwracali uwagę, że zabrakło oznaczenia tras, część biegaczy skierowała się nie w tę stronę, w którą powinni.

- Mogę tylko przeprosić za to niedopatrzenie. Odpowiadamy za to my jako organizator, ale dwa dni przed biegiem trasa była udostępniona. Trochę zawiedli nas wolontariusze z jednej szkoły, którzy mieli przyjść, ale nie przyszli. Na przyszłość dołożymy starań, żeby się to nie powtórzyło - mówi dyrektor MOSiR Aneta Symbor.

W kategorii Open Kobiet zwyciężyły:
I. Dominika Łukasiewicz, II. Joanna Szmid, III. Katarzyna Woźniak
W kategorii Open Mężczyzn:
I. Bartłomiej Florczak, II. Kamil Michalik, III. Michał Kondraciuk.
Najstarszy zawodnik:
Marian Surowiec
Najstarsza zawodniczka:
Mirosława Belniak

Na starcie biegu głównego stanął także poseł Jan Kanthak, który zajął 30. miejsce. Ogółem w biegu wzięło udział 96 zawodników.

Marcin Kusyk

Do biegu wystartowało około 100 biegaczy

Aneta Symbor
dyrektor MOSiR

Dzisiaj mamy wyjątkowy bieg, upamiętniamy śmierć pana Wiesława, przygotowaliśmy dla rodziny pamiątkową statuetkę. Córka, pani Weronika miała odebrać, niestety nie mogła przyjechać. Umówiliśmy się, że przekażemy przy najbliższej okazji.

Mirosław Surowiec
najstarszy zawodnik

Biegam około 50 lat, od 20. roku życia. Biegałem w wojsku, miałem czas 16.50 na 5 km. Teraz wybieram się na maraton do Krakowa.

Jan Kanthak, poseł

Wrażenia po biegu doskonałe, trasa dobra, trochę zbiegów, trochę podbiegów. Wiatr był czasem w twarz, czasem w plecy. Staram się biegać rekreacyjnie, od października miałem przerwę, sezon biegowy zacząłem w Lubartowie.

Adam Zbiciak
To mój debiut w biegu z wózkiem. Gorzej się tak biegnie, bo nie można używać rąk. Biegam od ponad dziesięciu lat, dzisiaj na biegu trasa była ok.

Bartłomiej Florczak
I miejsce w kat. Open Mężczyzn

Biegło się w porządku, pogoda dopisała. Trochę szkoda, że była taka cisza na mecie, było to pewne zaskoczenie, bo zwykle na mecie jest doping. Biegłem za radiowozem i pobiegłem w dobrym kierunku, ale powinien być ktoś na zakręcie, żeby wskazywać drogę.

Joanna Szmid
II miejsce w kat. Open Kobiet

Biegło mi się bardzo dobrze, organizacja trochę słabsza. Dobrze by było, gdyby ktoś stał na punktach kontrolnych, powinno być lepsze oznakowanie na trasie, pomyliliśmy trasy.

Ogólnopolskie sukcesy PMDK w Lubartowie

Wokaliści z PMDK w Lubartowie - Karol Małyska i Karolina Markiewicz - otrzymali laury w 23. Ogólnopolskim Konkursie Młodych Wokalistów i Zespołów Wokalnych „DEBIUTY". Obydwoje są wychowanka Grażyny Grymuzy, która prowadzi Młodzieżowe Studio Piosenki w PMDK. Występy lubartowskich wokalistów wysoko oceniło jury, któremu przewodziła Grażyna Łobaszewska.

Marcin Kusyk

Fot.Marcin Rozwałka

Karolina Markiewicz zaśpiewała „If ain`t got you" Alicii Keys. Zdobyła wyróżnienie i Nagrodę Prezesa Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej

Fot.Marcin Rozwałka

Karol Małyska zachwycił jury swoim wykonaniem „Layli" Erica Claptona. Zajął III miejsce i otrzymał Nagrodę Dyrektora Departamentu Oświaty i Wychowania UM Lublin

NASZ PORTAL
lubartow.24wspolnota.pl

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej w dzierżawę – dot. nieruchomości gruntowej numer 92 obręb Nowa Wieś.

Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

eprasa.pl 21d6d676e7

Łamy młodych - oddajemy głos uczniom klas dziennikarskich z LO w Puchaczowie

Obejrzeliśmy telewizję... od kuchni - fotorelacja

W TVP3 Lublin rozmawialiśmy z ikoną polskiego dziennikarstwa, red. Tadeuszem Sznukiem, staliśmy za kamerą i pulpitem prowadzących „Panoramę Lubelską" - już piąty rocznik młodych dziennikarzy z Liceum Ogólnokształcącego w Puchaczowie przymierza się do zawodu w teorii i praktyce, w klasie i na wyjazdowych warsztatach oraz publikując swoje teksty we „Wspólnocie".

Jolanta Chwałczyk

W studio „Panoramy Lubelskiej"

W studio Sport

Z red. Tadeuszem Sznukiem na planie „Jednego z dziesięciu"

Za kamerą

Rozmowa z Adamem Grzesiukiem, wójtem Puchaczowa

Mój sekret to ludzie

O placu zabaw i władzy, o dzisiejszej młodzieży i różnicach pokoleniowych, o dziennikarstwie i inflacji - z wójtem Puchaczowa rozmawiają Mateusz Kasprzak i Zuzanna Tryk, uczniowie kl. I, specjalność „Podstawy dziennikarstwa" z LO w Puchaczowie.

Fot.UG Puchacz/Nw

Młodzi dziennikarze i ich rozmówca. Od lewej: Zuzanna Tryk z kl. I a, Mateusz Kasprzak z kl. I b i Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa

Jako wójt ma Pan do czynienia z dziennikarzami ponad ćwierć wieku. My chcemy zostać dziennikarzami. Co Pan myśli o dziennikarzach?

Jakiś czas po tym, gdy zostałem wójtem, miała miejsce trudna sytuacja związana z budową oczyszczalni ścieków w Puchaczowie. Wtedy po raz pierwszy zetknąłem się z dziennikarstwem i doświadczyłem na własnej skórze, że czasem sensacja jest cenniejsza od prawdy i niż rzetelny przekaz. Dlatego dziennikarstwo sensacyjne, które zaczyna się tłustym drukiem, a w treści nie ma nic specjalnego, staram się omijać. Jestem za rzetelnym przekazem i tak staram się współpracować z dziennikarzami.

Jaki jest sekret tak długiego stażu na stanowisku wójta?

Powiem, że moim sekretem są ludzie. Staram się słuchać, co mieszkańcy gminy mają do powiedzenia i być władzą nieuciążliwą dla ludzi. Uważam, że władza jest dla ludzi, a nie ludzie mają służyć władzy.

Mieszkańcy gminy zdecydowali, że Puchaczów nie będzie miastem. Gdyby było inaczej, czy ubiegałby się Pan o stanowisko burmistrza?

To nadinterpretacja. Docierały do mnie takie informacje z terenu, że ponieważ zamknęła się przede mną możliwość ubiegania się o mandat wójta, bo wyczerpałem swój limit kadencyjności, stąd ten pomysł, że otwieram sobie nowy limit, gdy Puchaczów odzyska prawa miejskie. Nic bardziej błędnego. Jeszcze raz mogę ubiegać się o mandat wójta. Decyzji jeszcze nie podjąłem.

Dużo się mówi o uczniach naszej szkoły palących papierosy. Jakie są Pana zdaniem największe problemy młodzieży z gminy Puchaczów?

Przypominam sobie czas, kiedy ja chodziłem do szkoły. Wtedy młodzież inna specjalnie nie była. Zdarzało się, że chodziła na papierosy. Z alkoholem nie było problemu, narkotyki były jeszcze nieznane, więc tego typu rzeczy nas nie dotyczyły. Kwestia sprowadza się do tego, że postęp przyniósł dostępność tzw. używek. W moich czasach były to papierosy, które można było kupić, ale zwracano na to szczególną uwagę i nie pozwalano na ich sprzedaż młodzieży. Dzisiaj przed szkołą pojawiają się dilerzy (od ang. deal - przyp. aut.). Zaczynają oni namawiać, kusić i młody człowiek, który jest ciekawy życia, chce spróbować. Nieszczęście polega na tym, że zaczyna być namawiany coraz częściej, a te używki są bardziej toksyczne niż w moich czasach palenie papierosów i przynoszą tragiczne skutki dla młodego organizmu. Na to pytanie patrzę z pewną troską i obawą, ponieważ ten młody organizm zaczyna się uzależniać. Wracając do moich czasów: papierosy były bardziej rygorystycznie eliminowane z życia młodzieży, dzisiaj to nie jest już takie łatwe. Zastanawiamy się z dyrekcją szkół, w jaki sposób dotrzeć do świadomości uczniów i ich rodziców, a im wcześniej, tym lepiej.

Co Pan myśli o projekcie Erasmus i jak ma Pan zamiar go wspierać?

Erasmusa cały czas wspieraliśmy. Jesteśmy bardzo usatysfakcjonowani tym, że szkoła podjęła taką wymianę młodzieżową. Niestety, szkoda, że nie w tym roku, ale mam nadzieję, że jeszcze się uda coś zrobić. Próbujemy przyciągnąć środki z funduszy unijnych, aby kontynuować program. Jesteśmy małą wiejską szkołą, a nasza młodzież była w Dubaju, Turcji czy Hiszpanii. To jest zasługa kadry i was jako młodzieży. Jestem za tym, żeby jak najszerzej i jak najwięcej był realizowany Erasmus.

Panie wójcie, kiedy wróci sklep Stokrotka?

Jest to problem poza gminny, na który nie mamy wpływu. Jednak z różnych informacji wynika, że nie prędko się to skończy. Jest problem z naprawą budynku, bądź jego odsprzedażą.

Co się stanie z placem zabaw w centrum?

Plac zabaw został zdemontowany. Ząb czasu spowodował, że stał się zagrożeniem dla dzieci. Nie możemy odtworzyć go w taki sam sposób z powodu zmian prawa budowlanego, lecz w tym roku zaczniemy prace montażowe następnej formy placu zabaw.
Będzie bardziej otwarta i skierowana również do starszych dzieci: rekreacyjna, ćwiczeniowa, z ciekawymi przyrządami do tężyzny fizycznej. Przeznaczamy na to przedsięwzięcie 250 tysięcy złotych. Plac będzie bardziej nowoczesny, przyjazny, łącznie z podłożem przy urządzeniach by młodzież i dzieci mogły z niego korzystać. Plac zabaw wróci!

Dzieci w końcu będą miały się gdzie bawić, a nie będą siedzieć tylko w domu...

Poruszyliście bardzo ciekawy temat. W moich czasach niepójście na dwór i niepogranie w piłkę było największą karą. Teraz wydaje mi się, że to wyjście na dwór i odciągnięcie od telefonów lub komputerów stało się największą karą. Póki dzieci są małe, będą bawić się na placach zabaw, przyprowadzane przez opiekunów, lecz z czasem, gdy zaczną dorastać i stawać się coraz mniej zależne, zaprzestają przychodzenia. Patrząc z punktu widzenia gminy: kiedyś mówiono mi, że nie ma Orlika i nie ma gdzie pograć w piłkę. Teraz są aż trzy Orliki i w godzinach popołudniowych świecą pustkami. Apeluję do was jako młodych ludzi - nie bądźcie niewolnikami telefonów, smartfonów, czy innej elektroniki.

Jak gmina mogłaby pomóc mieszkańcom w czasach inflacji?

Jak samo słowo wskazuje, inflacja jest nadmiarem pieniędzy na rynku w stosunku do towarów. A zatem, aby to zrównoważyć, wzrastają ceny towaru bądź ogranicza się dopływ pieniądza na rynek. Gmina nie ma za dużego wpływu na inflację, lecz stara się wspomagać swoich mieszkańców. Opłata za wodę w innych gminach to 5-6 złotych za metr sześcienny, a u nas wynosi ok. 3 złote za metr sześcienny.
Z systemu zorganizowanego odbioru nieczystości płynnych, czyli ścieków korzystają wszyscy mieszkańcy gminy. W jednym i drugim przypadku - a więc wody i ścieków - w 50 procentach dotujemy ceny opłat. Następna kwestia to odpady stałe. Staramy się poprzez szkolenia i informacje dotrzeć do mieszkańców, by było tych odpadów jak najmniej i aby były segregowane, bo to ułatwia i gospodarkę śmieciową i ich odbiór. Dla przykładu, w ubiegłym roku koszty za odbiór odpadów stałych z terenów gminy Puchaczów wynosiły 1 200 000 złotych a odpłatność od tzw. statystycznej głowy to 6 złotych. Mnożąc to przez 5,5 tysiąca mieszkańców, wychodzą nam znacznie mniejsze kwoty niż cena za odbiór odpadów. Tę różnicę pokrywa gmina, stąd nasi mieszkańcy mają niższy poziom opłat. Kolejna ulga to zwolnienie z podatku od mieszkań. Generalnie, na początku mojej pracy, wspólnie z radnymi Rady Gminy Puchaczów, podjęliśmy decyzję o dostosowaniu Planu Zagospodarowania Przestrzennego tak, by umożliwić powstawanie nowych budynków i osiedli mieszkalnych. Dziś widać efekty. Coraz więcej osób osiedla się na terenie naszej gminy.

Dziękujemy za rozmowę

Zuzanna Tryk, Mateusz Kasprzak

LEC

eprasa.pl 21d6d676e7

Otwarcie miasteczka ruchu drogowego przy SP 1 w Lubartowie

Uczniowie i nauczyciele SP 1 w dniu otwarcia miasteczka

Miasteczko ruchu drogowego przy SP 1 miało być przebudowane w ramach Budżetu Obywatelskiego. Nie udało się to, ale inwestycja została wprowadzona do budżetu miasta. Prace wykonano już w zeszłym roku. Na terenie miasteczka jest sygnalizacja świetlna i znaki drogowe. 14 kwietnia nastąpiło oficjalne otwarcie miasteczka. W uroczystości wziął m.in. udział Czesław Haraszczuk, dawny dyrektor szkoły. To za jego kadencji powstało przy SP 1 pierwsze miasteczko ruchu drogowego, odbywały się na nim. m.in. wojewódzkie turnieje z bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Marcin Kusyk

Symbolicznym otwarciem miasteczka ruchu drogowego była runda honorowa uczniów lubartowskich szkół

Burmistrz Krzysztof Paśnik z kamizelką nawiązującą do 480. rocznicy założenia Lubartowa

- Ten projekt, miasteczko ruchu drogowego, otrzymał ogromną ilość głosów od mieszkańców naszego miasta. Niestety nie udało się go zrealizować w ramach Budżetu Obywatelskiego, ale zostało przeze mnie wprowadzone do budżetu miasta. Państwo radni zdecydowali, żeby przeznaczyć środki na ten piękny obiekt. Projekt był realizowany z małymi problemami niezależnymi od szkoły, od miasta, od burmistrza, spowodowanymi różnymi aspektami, np. finansowymi, bo koszty rosły. Wszyscy czekaliśmy, aż miasteczko powstanie - i powstało

Czesław Haraszczuk
były dyrektor SP 1 w Lubartowie

W 2000 r. wiosną też uruchomiliśmy miasteczko ruchu drogowego. Wynikało to z potrzeby zwiększonych wymagań w kształceniu komunikacyjnym młodzieży i przyznawaniu karty rowerowej. Musieliśmy jako szkoła i pracownicy podjąć działania, aby stworzyć warunki do szkolenia uczniów. Chciałbym podkreślić wyjątkowy wkład kolegi, który uczył wychowania komunikacyjnego, Bogdana Brycha. Dzięki niemu pozyskaliśmy sponsorów i w ciągu 2 - 3 lat uruchomiliśmy miasteczko ruchu drogowego z sygnalizacją świetlną. Było to pierwsze w powiecie miasteczko. Pozyskaliśmy też odpowiednią bazę do tego miasteczka. Kupiliśmy 12 sprawnych rowerów, motorower, komplet kasków, komplet znaków drogowych, przeźrocza, programy komputerowe. Miasteczko służyło nie tylko SP 1, ale też korzystały z niego szkoły miejskie, a nawet szkoły powiatowe. Przygotowywano tutaj uczniów i robiono sprawdziany na kartę rowerową. W 2001 r. odbyły się po raz pierwszy eliminacje powiatowe i wojewódzkie na tych urządzonych wtedy obiektach.

Danuta Sienkiewicz
Dyrektor SP 1

Jesienią 1991 r. powstało w tym miejscu pierwsze asfaltowe miasteczko ze znakami tylko pionowymi i poziomymi na jezdni. Realizatorem tego pomysłu był dyrektor Czesław Haraszczuk z nauczycielami szkoły. Na tym nie zakończono działań związanych z miasteczkiem. 19 maja 2000 r. uruchomiono na tym obiekcie sygnalizację świetlną. Tutaj odbywały się turnieje bezpieczeństwa w ruchu drogowym na etapie miejskim, powiatowym, a 12 maja 2021 r. mieliśmy okazję być organizatorami wojewódzkiego etapu ogólnopolskiego turnieju bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

24
LUBARTOW
24wspolnota.pl

Konkurs pożarniczy w lubartowskim starostwie

W konkursie pożarniczym wzięli udział uczniowie ze szkół powiatu lubartowskiego

Zwycięzcy konkursy pożarniczego, który zorganizowano 14 kwietnia w lubartowskim starostwie, będą reprezentować powiat w etapie wojewódzkim. Konkurs odbył się w trzech kategoriach.

Zwycięzcy turnieju (pierwsze trzy miejsca w poszczególnych kategoriach):

Klasy I - IV:

I. Mateusz Daszczyk, II. Bartosz Więsyk, III. Mariusz Zieliński

Klasy V - VIII:

I. Jakub Pękala, II. Kacper Karpiński, III. Zuzanna Aftyka

Szkoły ponadpodstawowe:

I. Patryk Sokół, II. Michał Topyła, III. Mateusz Lec

Marcin Kusyk

LUB

Patryk Sokół z RCEZ. Nagrodę wręcza Grzegorz Poznański

Zuzanna Aftyka ze Szkoły Podstawowej w Szczekarkowie - III miejsce w kategorii klas V - VIII. Nagrodę wręczają wicestarosta Jacek Pożarowszczyk i komendant powiatowy PSP Sylwester Goławski

eprasa.pl 21d6d676e7

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Najlepsi młodzi sportowcy z nagrodami wójta

Brawa dla reprezentacji gminy w brazylijskim JIU JITSU, tańcu towarzyskim i kobiecym boksie

Fot.UG Puchaczów

Nagrodzeni i nagradzający. Od lewej: Aleksandra Ukalska - inspektor ds. komunikacji społecznej i sportu w UG, Klaudia Choma, Julia Lisowska, Sandra Bobowicz, Natalia Wronisz, Adam Grzesiuk - wójt gm. Puchaczów, Krystian Knap. Nikodem Wronisz

Fot.UG Puchaczów

Nikodem Wronisz ma 6 lat i już wiele osiągnięć w brazylijskim JIU JITSU

Za sukcesy w brazylijskim JIU JITSU nagrody pieniężne od wójta Puchaczowa otrzymali Natalia Wronisz, Nikodem Wronisz i Krystian Knap. Za osiągnięcia w tańcu towarzyskim - Klaudia Choma, w boksie - Julia Lisowska i Sandra Bobowicz.

Uroczyste wręczenie nagród sportowych przez wójta Adama Grzesiuka odbyło się 6 kwietnia w Centrum pracy Twórczej, czyli Dworze Lachertów w Ciechankach Łańcuchowskich.

Sportowcy indywidualni i zespoły szczególnie zasłużone w dziedzinie sportu są przez gminę Puchaczów wspierane i nagradzane od 2017 roku.

- Jednorazowe świadczenie pieniężne przyznawane jest za zajęcie od I do III miejsca w krajowym współzawodnictwie sportowym co najmniej na szczeblu wojewódzkim, we współzawodnictwie międzynarodowym i za powołanie do kadry Polski lub kadry wojewódzkiej - przypomina zasady Urząd Gminy Puchaczów.

Warunkiem otrzymania nagrody jest złożenie wniosku z kompletem załączników do końca lutego każdego roku.

W br., po wnikliwej weryfikacji, komisja przedłożyła wójtowi gm. Puchaczów protokół z analizą i proponowaną wysokością nagród. Nagrody przyznawane są ze środków zabezpieczanych rokrocznie w budżecie gminy.

jch

Fot.UG Puchaczów

Nagrodzeni i trenowane dyscypliny (na zdjęciu od lewej): za sukcesy w brazylijskim JIU JITSU - Nikodem Wronisz, Natalia Wronisz i Krystian Knap, w tańcu towarzyskim - Klaudia Choma, w boksie - Sandra Bobowicz i Julia Lisowska

W GDK w Cycowie metodycznie studiują kolejne techniki malarskie

Na warsztat wzięli żółte tulipany w szklanym wazonie

Fot. Agnieszka Bydlińska

W Gminnym Domu Kultury w Cycowie odbyły się warsztaty z malarstwa olejnego wodnego. Poprowadził je - tak jak w lutym warsztaty z malarstwa akwarelowego - artysta plastyk, Jarosław Drążek

jch

LEC

eprasa.pl 21d6d676e7

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

„Młodzież zapobiega pożarom” - oni przeszli do eliminacji wojewódzkich

26 osób wzięło udział w eliminacjach powiatowych Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”.

Zwycięzcy z poszczególnych grup wiekowych będą reprezentować powiat łęczyński w eliminacjach wojewódzkich.

ZWYCIĘZCY ELIMINACJI POWIATOWYCH

uczniowie szkół podstawowych, kl. I-IV

1. Adrian Suprynowicz – SP w Nadrybiu
2. Radosław Szurek – SP w Zezulinie
3. Bartek Połuch – SP w Spiczynie
4. Michał Barczak – SP w Zawieprzycach

uczniowie szkół podstawowych, kl. V-VIII

1. Paweł Gajos – SP w Zezulini
2. Szymon Gregorowicz – SP w Piasecznie
3. Oliwia Zając – Zespół Szkół w Cycowie
4. Maja Żmuda – SP w Nadrybiu

uczniowie szkół ponadpodstawowych

1. Filip Dobosz – Liceum Ogólnokształcące w Puchaczowie
2. Zuzanna Guz – LO w Puchaczowie
3. Mateusz Kasprzak – LO w Puchaczowie

Kamil Kulig

Fot.PSP Łęczna

Wszyscy uczestnicy eliminacji powiatowych otrzymali nagrody, upominki i dyplomy. Wręczyli je prezes oddziału powiatowego związku OSP w Łęcznej Andrzej Chabros, wiceprezes Marta Dyszewska, p. o. komendanta Powiatowej Straży Pożarnej w Łęcznej mł. bryg. Paweł Kasperek, sekretarz powiatu łęczyńskiego Wioletta Wachewicz

Nasi sportowcy nagrodzeni

Za wysokie osiągnięcia sportowe i reprezentowanie naszego powiatu na krajowych i międzynarodowych mistrzostwach sportowych nagrodzono 13 osób.

Stypendia otrzymali: zapaśnik LKS Iskra Spiczyn, Oskar Żukowski oraz bokserki Gwarka Łęczna - Julia Lisowska, Emilia Kościelska, Sandra Bobowicz, Daria Skubiszewska

Nagrody rzeczowe odebrali zawodnicy taekwondo i kickboxingu z Akademii Sztuk Walki Go Fight – Malwina Florek i Marcel Gugułka, z Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan Świdnik – Paweł Bielecki, Igor Głowienka, Kacper Głowienka, Hanna Czubacka.

Nagrody pieniężne przyznano lekkoatlecie Wiktorowi Prociowi, zawodnikowi Towarzystwa Sportowego Start Lublin i Markowi Kozakowi, trenerowi Gwarka Łęczna.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w ubiegłą środę w Starostwie Powiatowym w Łęcznej.

Kamil Kulig

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Nagrody zwycięzcom wręczyli wicestarosta Michał Pelczarski i naczelniczka wydziału promocji, kultury i turystyki Wioleta Olender

LEC

eprasa.pl 21d6d676e7

Zostało już tylko kilka dni na uzbieranie kwoty potrzebnej na operację

Zespół Takt zagra dla Kacpra z Łęcznej

Do soboty rodzice dziewięcioletniego Kacpra Barańskiego muszą opłacić operację w Niemczech ratującą jego biodro. Aby uzbierać potrzebną kwotę, dzień wcześniej w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej odbędzie się koncert charytatywny, w którym wystąpi zespół Takt. Zbiórka prowadzona jest także na portalu zrzutka.pl.

Koncert rozpocznie się o godz. 16 w piątek, 21 kwietnia.

Zaśpiewa wokalistka, która zachwyciła lidera Bayer Full

Na scenie zaprezentują się także młodzi artyści ze Szkoły Muzycznej Yamaha w Łęcznej, a także uczniowie SP nr 2 oraz szkół w Zofiówce i Ostrówku.

Fot.zrzutka.pl/ archiwum rodziny

- Nie potrzebuję zabawek, nowej gry czy oryginalnych butów. Ja chciałbym mieć zdrowe dzieciństwo i możliwość chociażby pogrania w piłkę z kolegami. Dlatego też, ciociu, wujku, przyjacielu, kolego i koleżanko, proszę Cię o pomoc - mówi Kacper Barański

Nie zabraknie też występów grup tanecznych działających przy Centrum Kultury w Łęcznej - Cheers, Afera i Rivers oraz podopiecznych Pracowni Głosu Pauliny Multan.

Na koniec zagra łęczyński zespół Takt z wokalistką Eweliną Łuczyńską, która swoim głosem zachwyciła samego lidera Bayer Full, Sławomira Świerzyńskiego w programie „Disco Band Weselne Show", a w grudniu wraz z zespołem Takt nagrała piosenkę „Jedna noc", której teledysk emitowały największe stacje telewizyjne z muzyką disco polo.

Imprezie towarzyszyć będą rodzinne zabawy z animatorem, kiermasz rękodzieła.

Najmłodsi będą mogli skorzystać z malowania twarzy, tatuaży brokatowych czy zaplatania warkoczyków.

Fot.Zespół Takt

Gwiazdą wieczoru będzie łęczyński zespół Takt z wokalistką Eweliną Łuczyńską

Biletem będzie cegiełka 10 zł. Zebrane podczas koncertu pieniądze zostaną przeznaczone na operację biodra Kacpra Barańskiego z Łęcznej.

Problemy zaczęły się, gdy miał osiem miesięcy

To radosny dziewięciolatek, który uwielbia psocić ze swoją siostrą bliźniaczką.

- Najbardziej lubię zabawy ruchowe, sport i wygłupy. Niestety wielu rzeczy nie zrobię, nie dlatego że mi się nie chce, bo w moim słowniku nie ma takiego słowa. Po prostu nie mogę – mówi Kacper Barański.

Gdy miał osiem miesięcy okazało się, że ma skrócone ścięgno Achillesa (przykurcz ścięgna) w lewej nodze.

Od tego momentu rozpoczęła się trudna i żmudna praca nad sprawnością Kacpra.

- Moja mama codziennie przez kilka lat woziła mnie na różnego rodzaju ćwiczenia, abym dogonił moich rówieśników. Tato z kolei nie daje mi taryfy ulgowej i codziennie udowadnia mi, że nie mogę się poddać. W wieku kilku lat przekazano rodzicom, że najprawdopodobniej nie będę jeździć na rowerze, nie będę biegać. Ale ich ogromna miłość i wiara we mnie oraz moja determinacja pokazała, że ja mogę wszystko. Dzisiaj jeżdżę na rowerze i biegam powoli na tyle, ile mi noga pozwala – opowiada chłopiec.

Koszt operacji to 140 tys. zł

Niestety, nowe badania pokazały, że lewe biodro Kacpra jest bardzo przeciążone i grozi mu zwichnięcie stawu biodrowego. Pomóc może operacja w Niemczech zaplanowana na koniec kwietnia. Jej koszt 140 tys. zł przekracza jednak możliwości finansowe rodziny.

- Kwotę należy wpłacić już 22 kwietnia, abym mógł mieć szansę rozwijać się jak moi rówieśnicy. Nie potrzebuję zabawek, nowej gry czy oryginalnych butów. Ja chciałbym mieć zdrowe dzieciństwo i możliwość chociażby pogrania w piłkę z kolegami. Dlatego też, ciociu, wujku, przyjacielu, kolego i koleżanko, proszę Cię o pomoc – kończy Kacper.

Na portalu zrzutka.pl trwa zbiórka na operacje młodego łęcznianina. Jej nazwa to „Operacja biodera w Niemczech".

źródło: www.zrzutka.pl
Kamil Kulig

Budują ogólnodostępną tężnię solankową w Parku Podzamcze

Ruszyła budowa ogólnodostępnego ogrodu sensorycznego i tężni solankowej, które powstają przy Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym w Łęcznej.

„Obecnie trwają prace związane z przygotowaniem dokumentacji projektowej. Mamy już wykonaną konstrukcję tężni, która będzie usytuowana zgodnie z wytycznymi w północnej części terenu Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej" – poinformowało dzisiaj starostwo na swoim profilu facebookowym.

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Przy konstrukcji tężni solankowej stoją od lewej: Magdalena Majewska, dyrektor ORW w Łęcznej, Agnieszka Sachar, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci, Młodzieży i ich Rodzin SENSUS, sekretarka ORW w Łęcznej, Wioleta Wachewicz, sekretarz powiatu, Krzysztof Niewiadomski, starosta łęczyński

Inicjatywa zostanie zrealizowana dzięki współpracy powiatu łęczyńskiego, ORW w Łęcznej, Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, LW Bogdanka i Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci, Młodzieży i ich Rodzin SENSUS.

Po podpisaniu umowy o współpracy o idei ogrodów sensorycznych na antenie TVP3 Lublin mówił prof. Krzysztof Kowalczyk, rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. - Taki ogród, którego celem jest hortiterapia musi mieć rośliny dające aspekt leczniczy. Wdychanie różnego rodzaju olejków sprzyja w jakimś stopniu poprawie koncentracji i lepszemu samopoczuciu. Ale pamiętajmy, że taki ogród musi też przyciągać tych, którzy będą w nim przebywać dzięki bogactwu kolorów przyciągającego wzrok – wyliczał w lubelskiej telewizji prof. Kowalczyk.

Oprócz tego w ogrodzie podopieczni ośrodka będą hodowali warzywa - sami je wysieją, będą obserwować jak rosną, a w końcu spożywać.

Uprawa i zbiory roślin jadalnych mają bowiem również duże znaczenie terapeutyczne m.in. dzięki aktywności ruchowej w czasie prac i pobudzaniu zmysłów.

Dzięki realizacji tego projektu w sąsiedztwie Parku Podzamcze znajdzie się ogród, który będzie wspierał nie tylko terapię podopiecznych ośrodka, ale także zostanie udostępniony dla wszystkich mieszkańców powiatu.

Kamil Kulig

Te badania pokazały dużą zachorowalność na boreliozę w powiecie łęczyńskim

Kleszcze mają u nas używanie

Niemal 9 tysięcy osób skorzystało z darmowych testów w kierunku boreliozy wykonywanych przez łęczyński szpital i przychodnię Salmed. Niebezpieczną chorobę wykryto aż u 15,53 proc. badanych.

Darmowe testy wykonywane były w ramach projektu „Stop boreliozie" skierowanego do aktywnych zawodowo mieszkańców województwa lubelskiego, ze szczególnym uwzględnieniem osób z grup ryzyka, czyli rolników, leśników i myśliwych. Z projektu skorzystali głównie mieszkańcy powiatu łęczyńskiego obfitującego w lasy.

Niebezpieczną chorobę wywołaną przez ugryzienie kleszcza wykryto aż u 15,53 proc. badanych (dokładne wyniki testów w ramce obok).

Znaczny wskaźnik zachorowań

- Takie badania są bardzo potrzebne, ponieważ ich statystyka pokazuje, że na Lubelszczyźnie mamy znacznie wyższy wskaźnik ludzi, którzy są chorzy na boreliozę. W związku z tym widać, że te pieniądze nie poszły na marne i aż się prosi aby nastąpiła kontynuacja tych projektów – mówi Krzysztof Bojarski, dyrektor SP ZOZ w Łęcznej.

I podkreśla, że duża część przetestowanych osób, u których wykryto boreliozę nie miało żadnych objawów. Dzięki temu, że się przebadały mogą zacząć leczenie, zanim dojdzie do poważnych powikłań.

Krzysztof Bojarski,
dyrektor SP ZOZ w Łęcznej
- Te pieniądze nie poszły na marne i aż się prosi, aby nastąpiła kontynuacja tych projektów

prof. Krzysztof Tomasiewicz,
SPSK 1 w Lublinie
- To choroba, która przez wiele lat może przebiegać w sposób bardzo podstępny

- To choroba, która przez wiele lat może przebiegać w sposób bardzo podstępny, a dopiero później dać określone dolegliwości i czasami trwałe następstwa – mówi prof. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK 1 w Lublinie, który wspierał projekt „Stop boreliozie".

Prof. Tomasiewicz zastrzega przy tym, że wynik dodatni sam z siebie nie musi od razu oznaczać ciężkiego i problematycznego przebiegu boreliozy.

Dwa lata badań

Projekt realizowany był od od marca 2020 roku do grudnia 2022 roku. A jego podsumowanie odbyło się 28 marca w Lubelskim Parku Naukowo-Technologicznym, który był jednym z partnerów projektu - odpowiadał za część edukacyjną. Z powodu pandemii plany w tym aspekcie musiały się zmienić, bo zamiast spotkań i wykładów został nakręcony film na temat boreliozy.

Koszt projektu to 2,309 mln zł, z czego 2 mln stanowi dofinansowanie unijne i państwowe.

Kamil Kulig

LEC

„STOP BORELIOZIE" - WYNIKI TESTÓW

Testowanie odbyło się w dwóch etapach. W pierwszym etapie wykonanych zostało 8767 sztuk testów ELISA w klasie IgM i testów ELISA w klasie IgG, w którym udział wzięło 5476 kobiet i 3291 mężczyzn. U 28 proc. osób wynik był pozytywny (2455 testowanych osób). W drugim etapie zostało wykonano 2279 testów Western-blot w klasie IgM i testów Western-blot w klasie IgG. Udział w badaniu wzięło 1356 kobiet i 923 mężczyzn. Wynik pozytywny stwierdzono u 1362 uczestników projektu (59,76 proc. badanych osób). Ostateczny wynik wykrytych zakażeń Borrelia burgdorferi w całej badanej grupie (8767 osób), to 1362 przypadki, co stanowi 15,53 proc. wszystkich uczestników projektu.

eprasa.pl 21d6d676e7